

7p-66/34



KONTAKTY

PL ISSN 0208-6840

2

(481)

FOTRYNA Z WIERZEM

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY

CENA 500



Paczki ze słodyczami, zabawkami i lekami otrzymały od Austriaków dzieci niepełnosprawne z Łomżyńskiego. STR. 7.

TEN LIST BYŁ nie tylko alarmem w indywidualnej sprawie, lecz także sygnałem istotnego zjawiska społecznego. Mieczysław Malinowski pisał: „24 listopada 1989 r. opuściłem oddział dla niewidomych Zakładu Karnego w Kluczborku. Wychodząc otrzymałem 8335 zł. Na długo to mi nie starczy... Zostałem zwolniony ze względu na to, że tracę wzrok i mam zapalenie żył. Jestem zameldowany na pobyt stały w Łomży przy ul. (...), w mieszkaniu moich rodziców. Ale nie ma już dla rodzitego łomżanina miejsca w Łomży, nie ma dachu nad głową”.

Odpowiedzialnością za swe nieszczęście obarcza w przede wszystkim brata: „Od kiedy zmarli moi ro-

dzice, od 83 r., nie mam do domu wstępu. Brat mój, Wiesław, nie wpuszcza mnie do mieszkania, w którym jestem legalnie zameldowany. Twierdzi, że karnego nie chce pod współ-

nym dachem. Ma trzy pokoje, ale twierdzi, że zgodnie z prawem chłopcy i dziewczynki powinni mieć osobne sypialnie. Już w 84 r. przez to, że nie miałem dachu nad głową, ponownie wszedłem w konflikt z prawem i zostałem skazany”.

Drugim współwinnym jest według autora listu wiceprezydent Łomży Jerzy

Dec, który w Urzędzie Miejskim nadzoruje sprawy mieszkaniowe: „Przewodnik poinformował mnie, że zna moją sprawę, ale pomocy od niego nie otrzymam. Oświadczyłem mu, że

i wtedy można będzie ukarać brata. Ale innej pomocy mi nie udzieli”.

— Taki był sens naszej rozmowy — potwierdza prokurator Andrzej Nowakowski. — Poinformowa-

NIECHCIANE POWROTY

skoro tak, to nie opuszczę jego pokoju, aż mi pomoże. Wówczas zadzwonił po milicję”.

„Prokurator Rejonowy — wskazuje następnego współwinnego — poinformował mnie, że mogę napisać oświadczenie, iż jestem tam zameldowany, a brat mnie nie wpuszcza

łem o przysługującym mu prawie do złożenia wniosku przeciw bratu. Ja musiałbym wtedy podjąć tzw. postępowanie wnioskowe. Tyle tylko, że najprawdopodobniej Prokuratura Rejonowa by je umorzyła ze względu na znikomą społeczną szkodliwość czynu. Obowiązkiem tamtej rodziny jest chronienie wła-

snych dzieci przed nieodpowiednimi wpływami.

Przypadek Mieczysława Malinowskiego nie jest odosobniony. — Byli skazani odwiedzają nas dość często — mówi prokurator Nowakowski. — Wydaje się, że prezentują następujący punkt widzenia: „Prokurator posłał mnie za kraty, więc teraz powinien mi pomóc odnaleźć się na wolności”. Czasem koloryzują, czasem po prostu wprowadzają w błąd. Parę dni temu jeden z prokuratorów tak bardzo wzruszył się losem pewnej kobiety, że postanowił interweniować w sprawie mieszkania dla niej. Tymczasem w skrzywdzonej rozpoznali-

CD. NA STR. 9

KONTAKTY

Zapewne wielu Polaków zadaje sobie teraz pytanie: jaki będzie ten rok 1990? Nie wiem, jak w polityce i życiu prywatnym, lecz w gospodarce coś niecoś już wiadomo. I nie są to, niestety, wiadomości pocieszające. Weźmy na przykład nowe ceny węgla, paliw i kredytów; są one wprost astronomiczne, przynajmniej jeśli przyłożymy do nich stare miary. A przecież wiadomo, że stanowią one jednocześnie ważny składnik kosztów wszystkich towarów. Innymi słowy: czeka nas wielka fala podwyżek cen. Kiedy i na jakim poziomie się zatrzymają — trudno przewidzieć. Bo że się zatrzymają, wierzy chyba większość Polaków.

Takie wrażenie można było odnieść przysłuchując się ostatniej ubiegłorocznej sesji Sejmu. Posłowie — a więc społeczni reprezen-

tanci — przyjmowali, proponowane przez rząd, projekty ustaw zdecydowaną większością głosów, decydując się co najwyżej na kosmetyczne poprawki. Tymczasem nie trzeba być wcale ekonomistą, aby

NA GORĄCO

DLACZEGO GŁOSUJĄ ZA?

przewidzieć wpływ tych ustaw na stopę życiową obywateli. Zresztą, rząd wcale się z tym nie kryje.

W bieżącym roku zamierza prowadzić restrykcyjną, wręcz morderczą, politykę podatkową oraz wszystkimi dostępnymi środkami ograniczać wzrost dochodów ludności. Taka polityka nigdzie nie cieszy się społeczną popularnością; u nas dodatkowo grozi zepchnię-

ciem dużej części społeczeństwa poza granicę ubóstwa. A mimo to posłowie ją zaakceptowali. Mało tego — sprzeciwiali się żądaniom różnych branż i grup zawodowych, domagających się ulg i preferencji.

Nie wywalczyło ich ani rzemiosło, ani kultura. Nawet hołubiony ostatnio zagraniczny kapitał niewiele osiągnął. Jednakowe dla wszystkich podatki, jednakowe cła, jednakowa cena kredytu, jednakowy dostęp do twardej waluty. I jednakowa bieda.

Wbrew pozorom jest to w istocie fakt dość optymistyczny: gospodarka rynkowa oznacza bowiem

bezwzględna równość wszystkich podmiotów gospodarczych. Nieważne, czy jedździ się prawą stroną czy lewą, byleby wszyscy jedździłi tą samą.

Program Balcerowicza ma tę niewątpliwą zaletę, że jest logiczny i wewnętrznie spójny. To bardzo onieśmiela krytyków. Zmusza ich do podawania w wątpliwość filozofii, na której został oparty. W takiej sytuacji wypada, żeby krytyk zaproponował jakąś inną, równie logiczną, koncepcję podnoszenia kraju z ekonomicznego upadku. A z tym jest już znacznie gorzej. Poza tym, przynajmniej jak dotąd, rząd jest konsekwentny — brutalnie konsekwentny, ale przynajmniej wszystkich traktuje jednakowo. Posłowie, tak jak i my wszyscy, dość mają działań bojaźliwych i rozważań perowicznych. Dlatego głosują za. (jon)

ŁOMŻYŃSKA KREW znalazła się już w pierwszym samolocie, który poleciał do Rumunii. Między świętami a Nowym Rokiem fala krwiodawców nieco opadła, ale ciągle zgłaszają się chętni. Tragedia Rumunii wyzwoliła ofiarność i współczucie w wielu bardzo różnych środowiskach, od żołnierzy po emerytów. Swoją wyjazd zadeklarowało 7 łomżyńskich lekarzy i 5 pielęgniarek. Ofiary rzeczowe gromadzi Zarząd Wojewódzki PCK. Zebrano już wiele odzieży a nawet żywności. PCK dyżuruje codziennie od 7.30 do 17.00. Akcja trwa.

DO KOŃCA STYCZNIA mogą zgłaszać się chętni do prowadzenia handlu w wyremontowanej hali targowej w Łomży (szczegółowy wykaz branż najbardziej potrzebnych miastu zamieściliśmy w poprzednim numerze). Dół hali będzie wynajmowany handlowcom na godziny. Dodatkowo powinno to wzbogacić ofertę, także w branży spożywczej. Zasada, którą władze miejskie chcą egzekwować od handlowców najciszej, jest trzymanie się asortymentu usług w czasie trwania umowy. Remont posuwa się szybko (rozpoczął się w 1987 roku, kiedy hala groziła zawaleniem). Należy oczekiwać, że w końcu marca hala otworzy podwoje.

ROZŁOSOWANO mieszkania w bloku „Absolwent”. Dla dwóch uczestników patronatu nie starczyło mieszkań odpowiedniej kategorii. Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa, współorganizator patronatu, obiecuje im lokale z odzysku w innych swoich blokach dopiero za pół roku.

MUZEUM OKRĘGOWE w Łomży informuje, że zgodnie z ustawą o Funduszu Daru Narodowego przyjmuje w depozyt dary od obywateli, które następnie przekazywać będzie do Polskiego Domu Aukcyjnego w Warszawie. Dary będą przyjmowane do 3 maja 1990 roku.

PRZEDSIĘBIORSTWO „Izolacja” z Małkini, produkujące m. in. poszukiwany eternit, nie pozwala na sprawdzenie na miejscu odbieranego towaru. Potem też niechętnie przyjmuje reklamacje. Nabywcy zmuszeni są kilkakrotnie spalać coraz droższe paliwo, zanim wywalczą sobie materiał odpowiedniej jakości.

TRZEJ MAGAZYNIE-RZY i robotnik mieszałni pasz w Szepietowie trafią do sądu za zniszczenie mienia wartości prawie 4,5 mln zł. Spowodowali także straty w wysokości 2,5 mln utrudniając inwentaryzację i ukrywając towary. Dopytywali piasek do surowców, chowali i przedstawiali worki, wchodząc w czasie nieobecności komisji inwentaryzacyjnej przez dach do zakładów. Sprawcom grozi kara pozbawienia wolności nie mniejsza niż trzy lata oraz grzywna.

ZWŁOKI NOWOROD-KA, który zmarł z zimna, znaleziono w jednej z piwnic bloku nr 2 w Osiedlu Waryńskiego w Łomży. Dotychczas nie wiadomo kto porzucił dziecko.

ZAKOŃCZYŁY SIĘ pierwsze boje w turnieju tenisa stołowego o puchar naszej redakcji. Wyniki będziemy publikować w miarę ich nadchodzenia. Zwycięzcy mogą już rozpocząć przygotowania do finału wojewódzkiego, który odbędzie się 17 lutego w SP nr 1 w Łomży. Przypominamy także o przysyłaniu kuponów konkursowych.

LAUREATA I nagrody w konkursie „Wschodnie losy Polaków” — Stanisława Berendę-Czajkowskiego,

prosimy o jak najszybszy kontakt z redakcją „Kontaktów”.

ŁOMŻYŃSKI HANDEL zebrał znowu kilka gorzkich słów od naszych czytelników. Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia nie sposób było dostać chleba czy mleka, co było szczególnie uciążliwe dla osób z małymi dziećmi. Również po Nowym Roku zabrakło pieczywa. Stała obojętność tego typu skarg na naszych łamach potwierdza zasadę, że gdzie panuje monopolista, tam każda sprawa komplikuje się tak, że bardziej nie można.

Z NIEPOKOJEM przyjęli mieszkańcy Wysockiego Maz. decyzję o wstrzymaniu budowy bursy. Żeby kontynuować prace, jesienią ub. roku inwestor powinien mieć ok. 140 mln zł. Niestety, na konto budowy wpłynęło tylko 70 mln zł, co wystarczyło na opłacenie najpilniejszych robót zabezpieczających. Zakupiono też część materiałów z myślą o kontynuacji budowy w tym roku. Na miejsca w bursie czeka ok. 800 osób — uczniów szkół ponadpodstawowych, którzy dojeżdżają autobusami z okolicznych gmin.

KURS DOLARA we wtorek po Nowym Roku zbliżony był do ustalonego przez państwo. Kantory PKO w Kolnie i Wysokiem Mazowieckiem i prywatny przy ul. Świerczewskiego w Łomży skupowały go po 9200, a sprzedawały odpowiednio po 9600 i 9500. Kantor BGŻ prowadził 2 stycznia tylko sprzedaż po 10 260.

ZDANIE TYGODNIA

— To my musimy spełnić warunki wejścia do nowoczesnej Europy, a nie oni (Zachód) muszą nam pomóc.

MYŚL Z ATESTEM

„Wytrwałym śmiertelnikom bogowie spieszą ze skwapliwą pomocą”.

INTERWENCJA POSŁA

Posel **MIECZYSLAW CZERNIAWSKI** interweniował w Ministerstwie Finansów w sprawie zmiany okręgu podatkowego gmin Boguty Pianki i Andrzejewo. Interwencja okazała się skuteczna. W projekcie rozporządzenia ministra finansów w sprawie podatków rolnego gminy Boguty Pianki i Andrzejewo przekwalifikowano z II do III okręgu podatkowego. Minister finansów zapowiada w 1990 roku zmiany niektórych zasad podatku rolnego od gruntów. Do Sejmu wpłynął projekt ustawy, w którym rząd proponuje m.in. obniżenie przeliczników dla kl. V oraz niewielką podwyżkę klas I, II i III, a także zwiększenie uprawnień rad narodowych do zmiany zaliczania gmin i wsi do okręgów podatkowych. (mak)

SPROSTOWANIE

W 52 numerze „Kontaktów” do reportażu Danuty i Aleksandra Wroniszewskich „Postscriptum do historii” zakradło się drukarskie przekłamanie: autorzy pisali o znalezionych na terenie byłego więzienia szczątkach niezidentyfikowanych polskich ofiar II wojny światowej, a chochlik zamienił słowo „ofiary” na „oficerów”. Przepraszamy.

BĘDZIE CIEPLEJ

Od początku grudnia trwał rozruch nowego kotła w ciepłowni miejskiej Łomży. Pełną moc mogłyby osiągnąć w połowie stycznia. Dotychczas w przypływie, w silniejszych mrozach trzy pracujące kotły z trudem dawały sobie radę. Deficyt wynosił 15-20°C. W razie jakiegokolwiek awarii mieszkańcy miasta groził chłód. Nowy nabytek nie tylko pozwoli zlikwidować deficyt, ale i dwa obecnie pracujące kotły.

Pewien niepokój budzi fakt, że podobny typ kotła pracujący już w kilkunastu miastach kraju wykazuje dużą awaryjność. Łomżyscy ciepłownicy postanowili uczęścić się na błędach i odbyciu szkolenia w Białymostku, co kotłowi słży, a co przeszkadza. Niezmodernizowany w stosunku do prototypu model zapewni spokojną pracę ciepłowni nawet przy ostrym mrozach, a także skróci letni okres wyłączeń ciepłej wody. (mg)

NAUKOWCY W PARKU

Ukonstytuowała się Rada Naukowa Biebrzańskie Parku Krajobrazowego. Jej skład weszli teoretycy i praktycy ochrony środowiska z różnych uczelni i instytucji kraju, a także przedstawiciele województwa, m.in. senator Lech Kwociński i prezes TPZL Jerzy Kierażyński. Przewodniczącym Rady został Adam Palczyński z wrocławskiej Akademii Rolniczej. W pierwszym spotkaniu obym członkami byli także przedstawiciele władz wojewódzkich resortowych i Narodowej Fundacji Ochrony Środowiska.

Jak przystało ludzkiego konkretnym, zebrani zaczęli od pieniędzy. Działalność Parku finansowana będzie z trzech głównych źródeł: centralnego, wojewódzkiego i NFOS. Bardzo atrakcyjne dopodobna jest też pomoc zachodnich organizacji ekologicznych. Pewne pomysły na liwości zdobywania środków ków będzie miał też sam Park. W jego części leżący w gminie Rajgród już teraz pobierane są drobne opłaty za wstęp. Te pieniądze przydadzą się na jak drobne wydatki np. aktywności reklamowej. Do następnych posiedzenia Rady opracowany zostanie regulamin wstępu na teren Parku (naukowców). Za to Rajgród musi będzie płacić. Wszelkie potrzeby finansowe Parku, z wyjątkiem kosztów utrzymania, będą pokrywane z budżetu państwa.

Wojewódzki Park Krajobrazowy, który ma być jednym z największych w Polsce, ma być nie tylko miejscem rekreacji, ale i ośrodkiem badań naukowych. W ramach Parku planowane są liczne inwestycje, w tym budowa muzeum, ośrodka wypoczynkowego, a także licznych obiektów kulturalnych i sportowych. Park ma być miejscem, gdzie natura i kultura będą się uzupełniały.

Inne problemy to kontynuowanie badań nad florą i fauną Parku, a także podjęcie działań na rzecz ochrony przyrody. W tym celu planowane są liczne inwestycje, w tym budowa ośrodka wypoczynkowego, a także licznych obiektów kulturalnych i sportowych.



LEJ! • **WASOSZ.** Trwa remont kapitalny zabytkowych zabudowań klasztornych. Zakres prac jest bardzo szeroki i obejmuje m.in. wymianę fundamentów, ścian nośnych i podgrzanie budynków. Główne ciężary kosztów ponosi komitet, wspomagany przez konserwatora zabytków.

• **SULEWO PRUSY** (gm. Wasosz). Mieszkańcy rozpoczęli w czynie społecznym budowę świetlicy. Wykonali już podpiwniczenie, ale niestety borykają się z wielkimi kłopotami materiałowymi.

• **KUDŁACZEWO** (gm. Wasosz). Także w czynie społecznym powstał w tej miejscowości nowy przystanek PKS.

• **ZALESIE** (gm. Wasosz). Kolejnym przykładem aktywności mieszkańców jest budowa sklepu. Sami rolnicy zebrali materiały i ponoszą główne koszty prac budowlanych.

Z BOCZNYCH TRAS

• **KĘDZIOROWO** (gm. Wasosz). Niedawno ukończono tu modernizację oświetlenia ulicznego.

• **BIAŁOGRADY** (gm. Grajewo). Niedawno pisaliśmy o budowie wodociągu w tej miejscowości. Prace posunęły się jeszcze bardziej. Są już doprowadzone do domów i przed końcem roku z kranów powinna popłynąć woda.

• **RUDA** (gm. Grajewo). Tu ojewódz planowana była budowa Lech wodociągu. Wykonano nawet 11 Jenerwzy odwiert. Jedynymi, wodniortzy nie wykazali zainteresowania byli... mieszkańcy wsi. Prace zostały wstrzymane i nie wiadomo, czy w najbliższym czasie będzie możliwość przedstawienia pieniędzy, aby je wznowić.

• **WIERZBOWO** (gm. Grajewo). W ramach czynu społecznego, przy udziale dotacji z budżetu gminy, powstaje boisko sportowe przy miejscowej ni zachale. W ubiegłym roku połączalnoy obiekt w sąsiednich a będrzechodach zwyciężył w oł źródłopolniskim konkursie Szkol-wódzkiego Związku Sportowego na zo prajlepsze obiekty sportowe na z pomwi. Mamy nadzieję, że Wierz-zacji lowo umocni dobrą pozycję ne młmny w rozwijaniu kultury ia sroizycznej na wsi.

• **RAJGRÓD.** Najpilniejszą potrzebą tej turystycznej miejscowości jest oczyszczalnia ścieków i kanalizacja. Tymczasem zakupiono już projekt techniczny stacji uzdatniania wody. Naszym zdaniem wszelkie działania, które mogą poprawić sytuację ekologiczną, powinny uzyskać wsparcie ze wszystkich możliwych stron. W Rajgrodzie jest jeszcze dużo zyskiej wody, powietrza i la-ów. Należy pomóc im prze-rwać.

• **KARCZEWO** (gm. Rajgród). Miejscowa szkoła bardzo potrzebuje remontu. Ma na zczęście bardzo „obrotną” dy-ekcję i komitet rodzicielski. Wspólnymi siłami wyposażyli placówkę w wiele nowego sprzętu i pomocy naukowych. Wykonano też wiele prac re-ontowych; ostatnio ogrodze-ue. (M.G.)

O problemach Polaków na Wileńszczyźnie — z Józefem Rodziewiczem, prezesem Koła Związku Polaków na Litwie w polskim Technikum Rolniczym w Wilnie — rozmawia Maria Tocka.

WSPÓLNA OJCZYZNA

MARIA TOCKA: — Z przekazów z Litwy, jak również z opowieści ludzi, którzy tam byli, można wyciągnąć wniosek, że stosunek Litwinów do Polaków w ogóle jest wrogi. Czy jest to obserwacja prawdziwa?

Józef Rodziewicz: — To zjawisko nie istniało wcześniej. „Wrogość” to może zbyt mocno powiedziane, raczej nieżyczliwość. Nie dotyczy ono litewskiego narodu. Zwykli ludzie są przyjaźnie nastawieni do Polaków. Potwierdza to fakt, że na Litwie jest wiele mieszanych, polsko-litewskich rodzin. O nieżyczliwości można mówić jedynie ze strony „Sajudisu” i Litwinów zajmujących kierownicze stanowiska.

— Co, według Pana, jest przyczyną tej nieżyczliwości?

— Myślę, że dyktuje to żal Litwinów do Polaków. Litwini uważają Polaków za spolszczonych Litwinów. My jednak czujemy się Polakami i nasze dzieci chodzą do polskiej szkoły. Czyż

ktos inny może za kogoś rozstrzygać, kim on jest?

— Ostatnio zbulwersowani zostaliśmy informacją o ogłoszeniu przez Polaków pod Wilem autonomii. Niektórzy oceniają, że ten krok może im tylko zaszkodzić, bo wywoła w Litwinach niechęć.

— Może tak to zostało nazwane w polskiej prasie. W rzeczywistości dwa rejonny: Szaciliński, który w 80 proc. jest zamieszkiwany przez Polaków, i Wileński (70 proc. mieszkańców stanowią Polacy) zostały nazwane i oficjalnie ogłoszone polskimi kulturalno-narodowymi rejonami. I to wszystko. Polacy wcale nie chcą autonomii. Pragniemy, aby w urzędach obok języka litewskiego był w użyciu język polski. Chcemy też decydować o tym, kto ma zasiadać na kierowniczych stanowiskach. Polacy też mogliby być dyrektarami, sekretarzami, kierownikami. Niestety, szczególnie w Wilnie, są to fotele tylko dla Litwinów. A

Litwini mają do nas żal nawet o to, że dyrektorami polskich szkół są Polacy. Dopiero w tym roku, pierwszym raz w historii, pierwszym sekretarzem partii rejonu Szacilińskiego został Polak, Leon Jankielewicz.

— W jaki sposób może dojść do ułożenia wzajemnych stosunków?

— Tylko przez wzajemne zrozumienie. Przecież mamy tę samą ojczyznę — Litwę, więc nie możemy być wrogami. Ostatnio jakby trochę więcej tej wyrozumiałości. Dzięki staraniom Stowarzyszenia Kulturalno-społecznego Polaków na Litwie mamy pierwszą niezależną gazetę. Jest to „Nasza Gazeta”. Wysły już trzy numery w 10-tysięcznym nakładzie. Jest bardzo droga, kosztuje w przeliczeniu na wasze pieniądze 200 zł (radzieckie gazety — 30 zł). Od stycznia 1990 roku będziemy mieli drugie niezależne czasopismo w języku polskim — „Magazyn Litewski”. Ale mamy też żal do Litwinów. Prosimy o audycję w języku polskim dla części Wileńszczyzny. Pisaliśmy petycję do rządu, podpisał ją dziesiątki tysięcy Polaków; została bez odpowiedzi. Mamy tylko polskie szkoły średnie. Na wyższej uczelni pedagogicznej w

Wilnie zostały polskie tylko dwa wydziały: język polski i historia.

— Odbył się w Polsce polsko-litewski okrągły stół. Ze strony litewskiej zabrakło przy nim przedstawicieli „Sajudisu”. Jak zostało to przyjęte przez Polaków na Litwie?

— Kierownictwo Związku Polaków na Litwie uczestniczyło w obradach okrągłego stołu, ale skoro zabrakło jednej siły, nie można było prowadzić wiążących rozmów. Odebraliśmy to jako całkowitą ignorancję i zupełny brak dobrej woli.

— Czego Polacy na Litwie oczekują od nas? Czy czują się nadal osamotnieni?

— Nie czujemy się osamotnieni. Rodacy robią dla nas wiele. W tym roku na wniosek dyrekcji Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie i wojewody łomżyńskiego zostało ufundowane stypendium dla dwóch absolwentów Wileńskiego Sowiżchoz-Technikum. Nasze dzieci przyjeżdżają do Polski na wypoczynek, na praktyki. Przyjeżdżają też grupy sportowców, nauczycieli, kierownicy ferm. Otrzymujemy specjalistyczne podręczniki i literaturę polską. Jesteśmy zachwyceni polską gościnnością i zaw sze rodzinnym przyjęciem. — Dziękuję za rozmowę.



Fot. GABOR LORINCZY (jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze).

Rok 1989 okazał się pomyslny dla amatorów z naszego województwa. Artyści amatorzy uczestniczyli w wielu przeglądach i konkursach. W marcu odbywał się w Czarnej Białostockiej Ogólnopolski Konkurs Recytatorski pod hasłem „Człowiek i przyroda”. W zmaganiach tych uczestniczyli członkowie grupy działającej przy Wojewódzkim Domu Kultury w Łomży. Agnieszka Zembrzycka zajęła trzecie miejsce, natomiast Arkadiusz Koselak otrzymał wyróżnienie.

Lipiec to miesiąc, w którym tradycyjnie już spotykają się laureaci Turnieju Poezji Śpiewanej ze wszystkich województw na Spotkaniach Zamkowych „Śpiewajmy poezję”. Impreza odbywa się w pięknej scenarii olsztyńskiego zamku. W roku 1988 Łomżę reprezentował Adam Piotrowski, który otrzymał główną nagrodę Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego — „Lirę Orfeusza” oraz nagrodę publiczności. W roku ubiegłym Adam również brał udział w Spotkaniach i zdobył pierwszą nagrodę, a także nagrodę specjalną III Programu Polskiego Radia.

lu w centralnych przeglądach. Dziecięca pantomima z Ciechanowca wystąpiła na Przeglądzie Teatrów Pantomimy i Ruchu w Sieradzu. We wrześniu na Przeglądzie Teatrów Lalkowych, który odbył się w Puławach, wystąpił ze-

SUKCESY AMATORÓW

Piękne i gościnne Bieszczady zapraszają każdego roku we wrześniu najlepszych recytatorów na Bieszczadzkie Spotkania z Literaturą Świata. Spotykają się tu tłumacze, aktorzy, instruktorzy i młodzi wykonawcy - recytatorzy. Reprezentująca Łomżę Ewa Krachala zdobyła wyróżnienie Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Odbył się również w 1989 r. Ogólnopolski Festiwal Teatrów Amatorskich. Krajowa Rada Artystyczna zakwalifikowała trzy zespoły łomżyńskie do udziału

w centralnych przeglądach. Dziecięca pantomima z Ciechanowca wystąpiła na Przeglądzie Teatrów Pantomimy i Ruchu w Sieradzu. We wrześniu na Przeglądzie Teatrów Lalkowych, który odbył się w Puławach, wystąpił ze-

spół „Sivina II”, pracujący przy MDK — DST i Komendzie Chorągwi ZHP. Wystąpił i odniósł sukces. Tarnogród natomiast gościł w październiku teatru obrzędowe. W tej znakomicie zorganizowanej imprezie godnie reprezentował Łomżę Teatr Obrzędowy z Białych Misztali. Jurorów i publiczność zachwyciła inscenizacją widowiska, autentyczne, wiernie odtworzone teksty, a także znakomite kostiumy.

Kazimierz słynie z Ogólnopolskiego Festiwalu Ka-

INNA ARCHITEKTURA

Ten pawilon handlowy na rogu ul. Świętokrzyskiej i Gwardii Ludowej w Łomży rzuca się w oczy. Jest oryginalny, starannie wykonany. — Udało się nam trafić na inwestora, który zaakceptował nasz pomysł — mówią jego projektanci i nadzorujący budowę architekci, Krystyna i Andrzej Koperscy. — W ten sposób miasto uniknęło kolejnej szpetnej budy.

Nowy sklep jest fragmentem kompleksu handlowego, który ma powstać przy zbiegu ul. Świerczewskiego i Gwardii Ludowej. (gal)

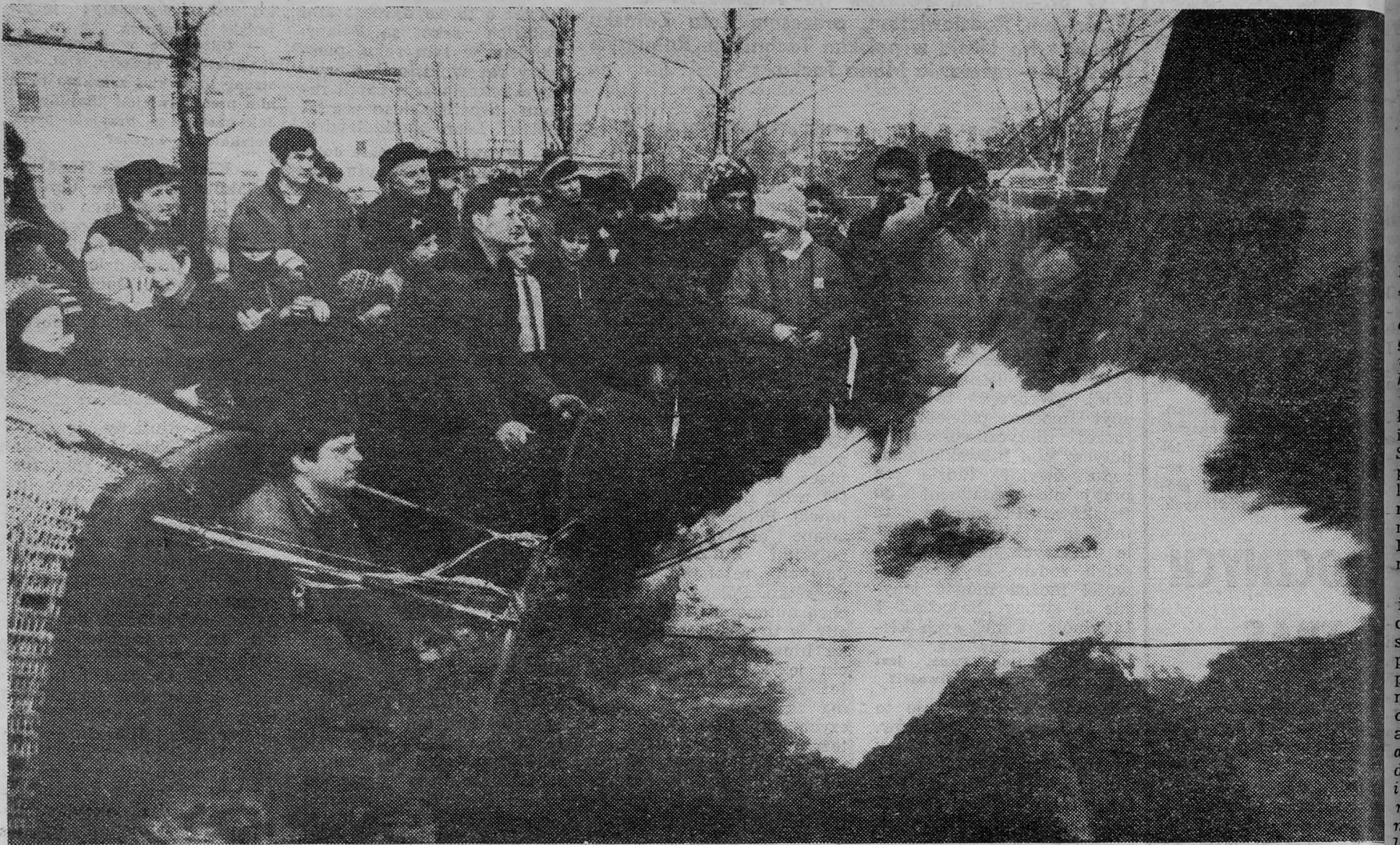
pel i Śpiewaków Ludowych. W minionym roku wystąpił tam Zespół Śpiewaczy z Nowogrodu. Nie po raz pierwszy zespół prezentował się festiwalowej publiczności i nie po raz pierwszy był nagrodzony.

Teresa Adamowska prowadzi przy Wojewódzkim Domu Kultury w Łomży Koło Plastyka Amatora. Jej podopieczni przedstawili swoje prace na Międzywojewódzkim Przeglądzie Plastycznej Twórczości Amatorskiej w Białymstoku. Wanda Dziewczyńska zdobyła tam trzecią nagrodę, natomiast Irena Hull — wyróżnienie.

Wszystkie sukcesy amatorskiego ruchu artystycznego cieszą opiekunów, instruktorów i chyba nas wszystkich. Cieszą zwłaszcza wtedy, gdy zdobywają je ludzie młodzi.

MAŁGORZATA SAWICKA





Kresem marzeń o lotnictwie w Łomży wydawał się wypadek sprzed blisko dwóch lat. Balon Łomżyńskiego Klubu Balonowego przy ZSMP zapalił się w powietrzu i spadł. Piloci odnieśli tylko lekkie obrażenia, ale balon spłonął.

Wydawało się, że dla przeszło 60 członków klubu skończyły się marzenia o swobodnym szybowaniu w powietrzu. Ekspertyza wykonana po wypadku wykazała jednak, że był on spowodowany przez fabryczną usterkę balonu. Węgierscy producenci tego sprzętu wykreślali się jak mogli, ale w końcu zmuszeni byli uznać reklamację łomżyńskiego klubu.

Kilka miesięcy temu w Łomży znalazł się nowy balon. Nie odzyskano całego wyposażenia, bo konieczne byłoby odwołanie się do międzynarodowego arbitrażu, a to oznaczałoby jeszcze wiele miesięcy zwłoki. Trzeba było znaleźć środki na część osprzętu. Pomogły władze miasta.

— Bardzo wiele zawdzięczamy — mówi Andrzej Udwałd, obecny szef klubu — prezydentowi Matejkowskiemu i Wiesławowi Szczypie. Znaleźli pieniądze na zakup kosza i innego wyposażenia. Poszczególne części, np. aparatura nawigacyjna, za którą zapłacili sami klubowicze, napływają do tej pory.

Powstały warunki do odrodzenia klubu. Wielu członków jednak odeszło, zrażonych wypadkiem. Pozostała grupa 15 osób. Wraz

z nowym balonem pojawiła się idea innego usytuowania klubu. Wprawdzie patronat ZSMP nie był uciążliwy, ale z punktu widzenia perspektywicznych planów lepsza byłaby samodzielność.

Opracowano nowy statut klubu jako stowarzyszenia. Pozwoli to na samodzielne szukanie sponsorów, a przede wszystkim na prowadzenie własnej działalności gospodarczej. Andrzej Udwałd nie chce uchylać nawet rąbka tajemnicy planów finansowych przyszłego stowarzyszenia. Do myślenia się można, że jednym z pomysłów będą wymalowane na balonie reklamy. Cóż może być bardziej efektywnego?

— Zarzucają nam, że nie chcemy wymalować na balonie nazwy „Łomża”, ale przyjdzie i na to czas. Najpierw musimy zdobyć środki na działalność, a wtedy jeden z następnych balonów, które kupimy, będzie nosił nazwę naszego miasta. Zresztą zawsze gratis i z przyjemnością będziemy ozdabiać różne uroczystości ważne dla Łomży.

Zbyt wczesne odsłanianie kart nie służy interesom,

„ŁOMŻA” NAD ŁOMŻĄ

MACIEJ GRYGUC

zresztą niedługo sprawy się wyjaśnią. Statut trafil już do sądu, z jego rejestracją nie powinno być problemów.

Utrzymanie klubu jest kosztowne. Gaz do podgrzewania powietrza, pomieszczenie na przechowywanie sprzętu, terenowy samochód — to tylko niektóre z koniecznych inwestycji. Im szybciej zapadnie decyzja o rejestracji, tym lepiej.

Należy także mieć nadzieję, że wrócą starzy członkowie klubu, jak np. Marian Pusz, jeden z pionierów baloniarstwa nie tylko w Łomży. Wniosą na pewno wiele inicjatyw. Ich powrót jest bardzo pożądany. Nie ma na razie w zespole nikogo z uprawnieniami pilota balonowego. Andrzej Udwałd był kiedyś pilotem samolotowym i szybowcowym, ale balon to trochę inna historia. Dwie osoby przeszły już kurs teoretyczny i wkrótce, po nauce praktycznej, powinny otrzymać stosowne licencje.

Andrzej Udwałd: — Egzaminy są bezlitosne. Nie liczą się żadne znajomości.

To nie jest to samo, co z prawem jazdy. Samochód można zawsze zatrzymać i wysiąść. W balonie jedynym możliwym wyjściem jest szczęśliwe lądowanie.

W przyszłości, po uzyskaniu uprawnień instruktorów, stowarzyszenie samo będzie szkolić pilotów. Otworzy to przed wieloma łomżyńskimi szansę ujrzenia swego miasta z wysokości 300 metrów. Pasażerowie będą płacić za tę przyjemność, członkowie klubu podróżować będą za darmo.

Sport balonowy nie należy do szczególnie niebezpiecznych. Na pewno jest mniej groźny od innych sportów lotniczych, które przecież cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Do łomżyńskiego klubu będą mogli należeć ludzie o dobrym zdrowiu już od szesnastego roku życia.

Konieczność zakończenia szkoleń i zdobycia licencji, a także nastawienie na początkujących sprawia, że klub na dobre zacznie działać za parę miesięcy (gdy się ociepli). Podstawowym na razie celem jest rekreacja, a nie wyczyn.

Polska słynęła prężną wojną ze znakomitych pilotów. Ostatnio znów wiążemy do tych tradycji, szczególnie w dziedzinie balonów gazowych. Łomżyńscy zapaleni marzą na razie o sukcesach międzynarodowych. Będą się szkolić i wozic pasażerów.

Lotnictwo objęte wieloma przepisami, chodzi o bezpieczeństwo w powietrzu. I dla balonistów istnieją tzw. strefy lata. Na szczęście wolnej przestrzeni w okolicach Łomży jest pod dostatkiem.

Andrzej Udwałd: — Lądowanie balonem nie da się porównać z żadnym innym sposobem unoszenia się w powietrzu. Znam i samoty, i szybowce. Kiedyś podśmiewali się ze mnie, że zamieniałem samolot „szmatę”. Nic to. Wrażenia są nieporównywalne. Człowiek się powiewa na twardym powietrzu. Jest absolutna cisza, powolny lot daje szansę obserwowania jedynych w swoim rodzaju widoków.

15 członków-zalążkowego stowarzyszenia niecierpliwie czeka na rejestrację i powrót przynajmniej niektórych dawnych kolegów (jeżeli z klubu). Wtedy ogłoszą szerszy nabór chętnych. Czekają przede wszystkim młodych.

Niedługo nad miastem powinna pojawić się znów wielka, kolorowa kula, a kiedy stowarzyszenie zarobi dużo pieniędzy, na co ma szansę, w Łomży startuje może cała eskadra. Wśród nich będzie na pewno jeden z napisem „Łomża”.



Tym razem wpadł mi w ręce pożyteczny, wydany 131 lat temu, egzemplarz „Dziejów Mazowsza” F. Kozłowskiego (znajduje się w zbiorach Muzeum Okręgowego). Autor szuka kóżeńi mieszkańców Mazowsza w mrocznych czasach

1294 roku Litwini spalili Wyszę „i tak wielką liczbę niewolników z sobą wprowadzili, że po 20 ich wypadło na jednego żołnierza”.

Zamykając mroczne średniowiecze, Kozłowski opisuje rozkwit Mazowsza

RAPTULARZ

MAZOWSZANIE

pogańskich. Kiedy to „gdzieś nad Narwią, gdzie bóstwom Lel, Poleł cześć oddawano, istniały święte gaje opisane przez Tycyła, w których kapłan w stroju kobiecym obrządku odprawiał...”. Ciekawe, że Kozłowski nie podaje żadnej informacji o założeniu w Starej Łomży ok. roku 1000 pierwszego na Mazowszu kościoła. Odnotowuje natomiast, że jednym z głównych miast Mazowsza, obok Płocka i Czerska, była Wyszna.

Grody, rozlokowane m. in. wzdłuż Narwi, były ciągle zagrożone przez sąsiadów. Np. w 1225 roku, podczas jednej z większych potyczek Polaków z Rusinami, Jaćwingowie „rozbiłi, do lasów się cofnęli”, a zwycięzcy „długo błądzili, aż nareszcie dostawszy się do Wyszny przeszli Narew i mnóstwo chrześcijan w niewoli będących uwolnili, do domu powrócili”. A że Jaćwież nie przestawała nękać Mazowsza, przy następnej okazji roznieśli w pył siły wodza Stelkinda, a następnie „spalono Toscewicze, Buriale, Rajmocz, najznakomitsze grody wśród błot Narwi i Biebrzy położone książąt jaćwieskich Kumata i Dura”. Pokonani przysięgli składać daninę oraz wyrzec się bałwochwalstwa. Niestety, pokój nie trwał długo. Gdy książęta mazowiecy zaczęli układać się z Krzyżakami, Jaćwingowie połączyli się z księciem Litwy Mendogiem. Już w

w XVI wieku, a zwłaszcza Łomży, która „prowadząc rozległy handel z Litwą i Prusami przyszła do takiej zamożności, że była pierwszym miastem po Warszawie. W 38 lat po przyłączeniu Mazowsza do Korony, w roku 1564, Warszawa miała 680 domów, a Łomża samych podatujących 540, prócz wolnych od opłat, czyli w sumie miało tu być 80 domów”.

Po szczegółowym opisie rządów książąt mazowieckich przechodzi Kozłowski do „stanu wewnętrznego Mazowsza”. Najciekawszym bodaj rozdziałem jest „Stan towarzyski”, zawierający opis poszczególnych warstw ludności, ich charakteru i obyczajów. Np. nowogrodzianie „do szabli, nie do pióra”, a łomżanie „przyjaźni ale pijacy” byli. Oświata w Łomży „nie była na niższym stopniu od innych krajów Polski”. Z Łomży wywodzili się np. dwaj znani lekarze: Jan Biedrzycki i Marcin Rufus, autor dzieła o morowym powietrzu.

Z dawnej świetności do czasów Kozłowskiego przechowały się „źródła bardzo szczupłe”, a przez „zaniedbanie” brak nawet takich pamiątek, jak nagrobki. Jedynym, jaki się ostał do dziś w kościele św. Jana w Warszawie, jest nagrobek ostatniego książąt Mazowsza — Stanisława i Janusza, ufundowany przez ich siostrę Annę w roku 1526.

BOLESŁAW DEPTUŁA

FOTOGRAFIA Z MYSKA

STRAŻACY

Na nasz apel o użyczenie Wyszę starych fotografii odpowiedziała pani Anna Wawrzyniak z Łomży. Z pamiątek po pradziadku, Mikołaju Malinowskim (zm. ok. 1935 r.), zostały się dwie duże fotografie, z których jedną prezentujemy. Być może jest to wspomniana w nr. 33 „Kontaktów” fotografia jubileuszowa z 1905 r., przedstawiająca 16 weteranów (jeden chory, nieobecny na zdjęciu).

Dowiedzieliśmy się, że strażnik-ochotnik Malinowski był z zawodu stolarzem i mieszkał przy ul. Senatorskiej 36. Przypomnijmy, na jakie trudności natykał się on i jego koledzy w społecznej służbie. W gazecie „Echa Płockie” z Łomżyńskiego z 1900 r. pisał ówczesny naczelnik straży ogniowej ochotni-

czej, Tyburcy Chodźko: „Nie zdado egzaminu rozdawanie trąbek sygnałowych policjantom ani ządanie od wozowodów, aby bezpłatnie dostarczali wodę. Obywatele podmiejscy niechętnie

dostarczali koni. Czynnione będą starania o zgodę na urządzenie telefonów i dzwonek elektrycznych dla użytku straży (...) Zaprowadzenie wodociągów przeszło z dziedziny pro-

jektów już na drogę urzędową — co ułatwi do reszty zadanie gaszenia pożarów”.

Tekst i reprodukcja BOLESŁAW DEPTUŁA



MOJE HOBBY

W arkana filatelistyki wprowadza LESZEK KOCON

Chciałbym dzisiaj słów parę napisać o osobliwym sposobie zdobywania znaczków pocztowych. Jest to gra mająca różne warianty, zbliżone w swych założeniach do panującego nas do niedawna gry „w tysiąc złotych”.

W czym rzecz? Otóż otrzymuje się list, który jest wprowadzeniem w zasady, a jednocześnie punktem wyjścia do uczestnictwa w grze. Do listu załączony jest wykaz osób, które biorą już w niej udział. Może ich być 5, 8, 10, w zależności od wariantu. Naszym zadaniem jest skreślenie osoby pierwszej w spisie i dopisanie na ostatnim miejscu własnego adresu. Na adres osoby wykreślonej wysyłamy 10, 20, 50 kasowanych znaczków, sporządzamy 10 kopii otrzymanego listu i rozsyłamy je do 10 filatelistów. Dobieramy takie osoby,

które gwarantują uczciwe wywiązanie się z reguł gry. Nasz adres powoli wędruje ku pozycji pierwszej. Kiedy ją osiągnie, powinniśmy, o ile oczywiście wszyscy uczciwie grają, otrzymać dziesiątki tysięcy znaczków.

Gra ta na Zachodzie jest bardzo popularna. Ponieważ posiadam liczne kontakty na całym świecie, jestem ostatnio zasypywany różnymi jej odmianami. Choć nie jestem w stanie w pełni wywiązać się ze wszystkich warunków, już zbieram jej owoce (np. do miłych niespodzianek należy otrzymywanie listu z Peru czy Nowej Zelandii). Zabawa nie wymaga fortuny, a tylko uczciwości. Jest pomocna w nawiązaniu trwałych przyjaźni i kontaktów wymiennych. Każdemu, kto się nią zainteresuje, służę pomocą.

Reprodukcja BOLESŁAW DEPTUŁA

Gdyby dziś żył Stańczyk, miałby nie lada uciechę. Z pewnością rozśmieszałby do łez swojego władcę dowcipami o specach od naprawiania naszej telewizji. Do jej naprawiania rwie się każdy. Nic dziwnego, że i na mnie padło.

SŁODKIE ŻYCIE

DIABELEK Z TELEWIZORA

Generalnie do TV nie mam nic. Program odbieram za pomocą dwóch telewizorów czarno-białych. Głos z Woronicza dociera do mnie w wersji stereo (z kuchni i pokoju). Ostatnio trzeba wyteńczyć słuch, żeby nadażyć za zmianami. Ledwie się człowiek przyzwyczaił do jednego, a już go wymieniają na innego i zaczyna się męka: jaka się toto, słownictwo ma ubogie, nie wie, kiedy zacząć, a kiedy skończyć. Jednym słowem nieszczęście. Na ogół podchodzę do tych eksperymentów z wyrozumiałością: należy dawać szansę każdemu jakale, to bardzo humanitarne.

Zaletą moich telewizorów jest to, że dostarczają mi obraz czarno-biały. To wyrabia we mnie tolerancję i zabija bakcyla rasizmu. Obojętne mi, czy ktoś przypomina Czukeza, czy miał tatę z plemienia Bantu. Biorę przykład z panny dziedziczki. Serial ów bardzo przypadł mi do gustu. Po sobotnich porządkach i niedzielnych obiedziach w towarzystwie brazylijskiej dziewczyny zasypiam jak suset. Gorzej z dziećmi. Przyzwyczajony się do sobotnich komedii i teraz, siłą nie mogę oderwać ich od telewizora, kiedy w tym samym czasie pokazują filmy o miłości. Nie dość, że oglądają, to jeszcze zadają mi pytania, na które odpowiedź nie chce mi przejść przez gardło. Zaczynam się jękać jak prezydent pana Snopkiewicza.

Trudno, telewizja wie, co robi. Zwłaszcza że jest to już zupełnie inna telewizja niż ta, którą ja oglądałem w młodości, czyli w rozpustnych latach siedemdziesiątych.

— Tak, tak, teraz w TV mówią tylko prawdę! — krzyknęłam na jednym przyjęciu imiennym. Impreza przeciągnęła się do późna. Podczas picia kawy zastał nas przegląd wiadomości sportowych. Pech chciał, że był wśród gości fachman od sportu ze stolicy. Osobnik ów, wpatrując się w ekran, krzyknął nagle: — Co innego widzę, co innego słyszę!

Na ekranie pokazywano mecz, a głos informował o wyniku. Problem polegał na tym, że mecz miał miejsce kilka miesięcy wcześniej, a wynik dotyczył rozgrywek sprzed paru dni. Głos swoje, ekran swoje. Gdyby nie obecność fachowca, uwierzylibyśmy, że fonia zgadza się z wizją.

G.K.S.

WIEŚCI GRODZKIE



I wtedy padło to pytanie. Siedzieli przy stole; oni po cywilnemu, ale z medalami. Ona w letniej sukience — między wśród nich, miała sześć, dziewięć lat, gdy oni już walczyli.

I zapytali, czy czuje ją?

— Jakże mam nie czuć żalu — coś się w niej zamykało — moja mama, mój brat... po co nas tu przywozili. W taką nędzę. W głód taki. W śmierć.

A oni w milczeniu głosami kiwali: — To wojna, to wojna.

★

Spod Wąsosz do stepów Aktubińska jest bardzo daleko. Jak daleko dla pięcioletniego dziecka? Zabrali ją z matką i trzyletnim bratem. Wystarczyło, że ojciec napisał list z obozu w Niemczech. Rodzina szpiega. Potem mieszkali w ziemiance — zapamiętała: ciemno, pluskwy i inne robactwo, a na dworze wylły wilki.

Matka szła do pracy w kolchozie. Siedzieli zamknięci, patrzyli przez okienko. Ten widok też zapamiętała: stepy i pasące się wielbłądy. I smak kapusty lub arbuza — to było przyjęcie mamy.

A potem ich przenieśli. Miasteczku Dziurui się nazywało. Robota specjalna. I dla nich też była robota specjalna. „Wielka frajda dla nas.” Mama dostawała stertę ubrań po poległych; brudnych, zakrwawionych, podartych. Trzeba je było wyprać.

A ona i brat przeglądali kieszenie. Czasami znajdowali nawet kawałek chleba. Czasami lusterko. Zdjęcia. Dokumenty. Każda kieszeń — niespodzianka...

★

— Chciałabym popłakać w tym miejscu, gdzie jest pochowana moja matka, w stepie za Aktubińskiem.

Tak mówiła pani Julia Krukowska w marcu ubiegłego roku, gdy zapytałam ją o marzenia. Odległe, nierealne. Nie wierzyła, że mogą się spełnić. Spełniły się już za trzy miesiące.

W grupie gości zaproszonych na Dni Łomży w Kazaniu znalazło się troje Sybiraków. Wśród nich i ona. (— W maju sekretarz Czerniawski, po spotkaniu wyborczym w Grajewie, przyjechał mi to powiedzieć. Wszystkie formalności załatwił, chciałam podziękować. Cieszyłam się, płakałam...)

Nie wiedziała, że te róże, które hoduje w ogródku, położony setki kilometrów od Popowa, gdzieś w stepie.

★

Tam Tatara, inna mowa, jak trafi, jak się porozumie — martwiła się. Przecież upłynęło ponad czterdzieści lat.

Z Łomży wyjechała o czwartej rano autokarem do Wilna, stamtąd samolotem do Kazania. W tym samym dniu była na miejscu. — Ślicznie było. Witali nas w ludowych strojach, każdy dostał kwiatek. Czekałam witali. Serdecznie

bardzo. — A ona myślała, bo przecież nie mogła się uwolnić od tamtej podróży tygodniami w bydlęcych wagonach, myślała, czy to wszystko jest naprawdę, czy tylko tak, jak na jakimś przedstawieniu. Albo może „przekaz taki”?

Dla Sybiraków — osobny autokar. — Osobisty. I przewodniczka. I honory straszne. Trzy milicyjne wozy przed nami. Ruch w mieście wstrzymany, Boże jedyny. — Ona w jedwabnej bluzeczce, z bukietem białych róż i czerwonych goździków, wiezionych z Polski. — Gdybym to wszystko zobaczyła w śnie, nie wierzyłabym w taki sen.

★

Stepy, stepy, gdzieś skały. Mało wiosek. Czasami rzeczka. Tak wyglądała trasa z góry, gdy leciała samolotem do Aktubińska. — Towarzyszył mi przewodnik, starszy pan, wojskowy, trochę umiał po polsku. Płakała. On milczał.

Było gorąco, na dole uschnięte trawy stepów. I suchość w ustach wróciła. O, jak się wówczas strasznie pić chciało. Matka zabierała na drogę chleb i słoninę. Picia nie zabierała. Julia płakała wtedy. Inaczej, niż teraz. Nie było kropli wody.

— Nie wyobrażałam sobie, że powrócę. — Wyszła z samolotu, głowa spuszczone. Nic ją nie obchodziło, tylko tamten czas. I spotkanie z tym czasem. I naraz słyszy przez głośnik swoje nazwisko: „Julia Krukowska, Julia Krukowska”. Skąd ten głos, stała nagle, dlaczego ją woła?

I dwie panie z bukietem. I powitanie. Boże jedyny.

★

„Przewieźli nas do następnej miejscowości Aktubińsk.” Tam matka Julii zachorowała na tyfus. Ona z bratem w domu dziecka. Ciągłe głodni. Odwiedzali matkę w szpitalu, dawali im swój chleb. Pewnego

razu przyszli, a na jej łóżku leżał już ktoś inny. Ona pod szpą. Martwa. Biała. Płacz, przerażenie. Sami wśród obcych. Biegli przez tory.

Zawieźli ją teraz tam.

Tam, gdzie był szpital — już tylko rozsypujące się mury. Gruz. Chodziła, poznawała. Tam, gdzie ta szopa, ten chlewik — tak, stoi nadal. I zobaczyła znowu swą matkę, na ziemi w koszu... Przez tory do wychowawczyń; wzięła poszewkę z koca, taczkę (poszewka też wraca, taka w czerwonej kratce), ułożyli ciało w tej poszwie, na taczce i tak szli w step. Malego noga bolała, więc usiadł koło matki, zapłakany, wieźli ich oboje na tej taczce.

Ciężko było kopać grób. Step suchy, tak jak teraz.

— Wszystko się zgadza — jedna z towarzyszących jej kobiet była w tym czasie pielęgniarką w tym szpitalu. To był rok 1944.

— Straszna epidemia. Wszyscy zgarniano się z ludzi. Dużo Polaków zmarło.

POWRÓT PO LATACH

GDZIE MATKA I BRAT

ALICJA NIEDŹWIECKA



Tory? — Da. Żelazna droga. Jest.

★

„Sucha ziemia stepu, niczym kamienne grudy; zbiera je do woreczka. Stoi obelisk. „Na pamiątkę Polakom, którzy tu poginęli.” I znicz wieczny płonie, gazowy, bo ziemia tu bogata w energię.

Odwinęła różę z celofanu, były jak świeże. Ukłękła. Pomodliła się. Ziemię pocałowała. Czarną, żywną.

— Mówili, że u nich nie ma róż. Tylko rumianki.

Goździki zawiozła na inną mogiłę. Na Grób Nieznanego Żołnierza.

★

— Boże święty, pomyślałam. Bo oto na drugi dzień powiedzieli, że będzie spotkanie z weteranami wojennymi.

Podjechał samochód; patrzy, przed nimi dom elegancki, i cały szereg byłych żołnierzy z orderami. Przywitała się z każdym. W sali stół przykryty sukniem. Oni mówią, że niektórzy też byli w Polsce, i że w Berlinie. I pytają:

— Czy groby żołnierzy radzieckich są w Polsce czczone?

— Jak to jest z tą „Solidarnością”? Chodzą po ulicach i manifestują?

— Jak się żyje w Polsce? Czy są kolchozy?

— Gdzie ty pracujesz? Więc mówiła im o gospodarstwie, że najstarszy syn gospodarzy, że ostatnio kupił ciągnik, że dzieci pokończyły technika rolnicze, że prowadzi Koło Gospodyń Wiejskich (o tym medalu „Order serca — Mat-

kom wsi” już nie wspomniała, bo nie lubi się chwalić). Ze mają 24 ha, krowy, świnię, nie licząc drogi. I dom własny, wygodny. I budynki jak trzeba.

— O, to ty bogata, kuliak.

★

Pani Julia Krukowska też pytała. O brata pytała, czy nie wiedzą czegoś o nim? Bo przecież jeszcze ma przecucie, że on gdzie żyje.

Zachorował. Przeżył się, to nie był tyfus. Wychowawczyń na plece zaniósł go do szpitala, więcej go już nie ujrzał. Zima była sroga, dzieci wypuszczano na dwór, mogła go odwiedzić w szpitalu. Potem ona wróciła do Polski; a co z nim się stało?

Słuchali w milczeniu. Obiecali szukać przez radio, przez telewizję. Jeż Frąckiewicz. Jeżeli może się odezwie. Może wie, że jest Polakiem.

Następnego dnia w ich wioskach znaleziono ślad po zgonu matki Julii Krukowskiej. Miała 32 lata. Zmarła 9 czerwca 1944 roku. Śmierci jej syna, pięcioletniego Jerzego, nie odnotowano w rejestrach. Czy można na tym opierać nadzieje?

★

Pytała też swoje przyjaciółki. Niedziela, ludzie szli tłumnie ulicami. Skąd oni idą? Z kościoła? — Nie. Z kina. — Czy jest kościół? — Nie. Kiedyś był. Tylko Polacy się w nim modlili. Też nie ma nic. Cerkiew też zamknięta.

★

Wieczorem wyszła z sali z hotelu (— Pomyślałam, chcę sama wspomnieć). Postarzał się, zmalał Aktubińsk jej dzieciństwo. Zapadły parterowe domy. Miasto rozrosło się w stepie; wieżowce, szerokie tereny, pięknie. Tak je teraz zobaczyła. Dom Dziecka, teraz tu biura, przedszkole.

Przyjechała komisja. Pano każde dziecko. Chce? O czym marzy? Dokończyła się wojna. Długo mówili, że chcą lalkę, maszynkę, czekoladę — dostawać co chcieli. Wychowawczy Polka grupie polskich dzieci przykazywała, mają mówić. I jeszcze kłamać z osobną, pamięć. No i kiedy Julię zapytała (miała dziesięć lat, wygadała na sześć), powiedziała: — Chcę wrócić do Polski. Spełniono i to życzenie. Ogolone głowy, jednako mundurki — wrócili do Polski.

★

Skończyły się Dni Łomży w Kazaniu, dla niej szczególne święto. Całą grupę żegnano uroczystie, grała orkiestra, żegnał ich pierwszy sekretarz Usmanow kwiatami.

— Schyliłam się po kwiaty, a on podszedł do mnie i dał mi te kwiaty. Co on pomyślał? Co on czuł?



e wspo
sie ch
aa, kro
e dro
wygod
rzeba.
ogata.

rukow
ta pyk
czego
z Jesz
on gd

Przezi
fus. W
plec
zpita
e ujr
dzieci
dwor.

ic w sz
wroila
n sie s

zeniu.
przez
je. Je
eli z

Moze
kiem.
ia w
no sw
atki J
la 32
wa 1
syna.
o, nie
irach.
n opie

300zek ze słodyczy-
i z zabawkami,
z lekami otrzy-
mały dzieci niepełnospraw-
ne z województwa łom-
żyńskiego. — Przed świę-
tami Bożego Narodzenia
instytucja charytatywna
„Hilfswerk” z Wiednia,
działająca pod hasłem „O
radość i uśmiech dziecka”,
przekazała za pośredni-
ctwem Krajowej Komisji
Zdrowia NSZZ „Solidar-
ność” prezenty dla 171 nie-
pełnosprawnych dzieci —
mówi dr Andrzej Boryse-
wicz, zajmujący się dystry-
bucją paczek z ramienia
łomżyńskiej „Solidarności”.
— Do Łomży z Wiednia
przyjechali: Elizabeth Wal-
dar i Günter Reymann.
Organizacja „Hilfswerk”,
którą kieruje Erich Fi-
denssen, ofiarowała dzie-
ciom polskim w tym tylko
roku podarunki wartości
ponad miliona marek
RFN.
„Solidarności” serdecznie
dziękuje aktorom Państwo-
wego Teatru Lalek w Łom-
ży za darmowy spektakl
oraz dziewczętom i chłop-
com z zespołu tanecznego
„Promyczek”. Ich występy
stanowiły sympatyczną o-
prawę imprezy, na której
wręczono prezenty dzie-
ciom.
(tekst i fot. Gabor Lőrinczy)



DAR AUSTRIACKICH FILANTROPÓW



DZIAŁANIA SPOŁECZNE



Prawo nie zna uczuć. Stosowna formuła brzmi sucho i zwięźle: „Kto znęca się fizycznie lub moralnie nad członkiem swojej rodziny podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”. (Art. 184 § 1 kodeksu karnego).

★ Kpt. Janusz Bobko, szef Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Kolnie: — Nikt nie wie, ile jest takich przestępstw, bo nie każda maltretowana żona o tym nas powiadamia. Za to pewne jest jedno: fakt fizycznego lub moralnego znęcania się nad rodziną nie ma związku ani z wykształceniem, ani z pochodzeniem społecznym sprawcy.

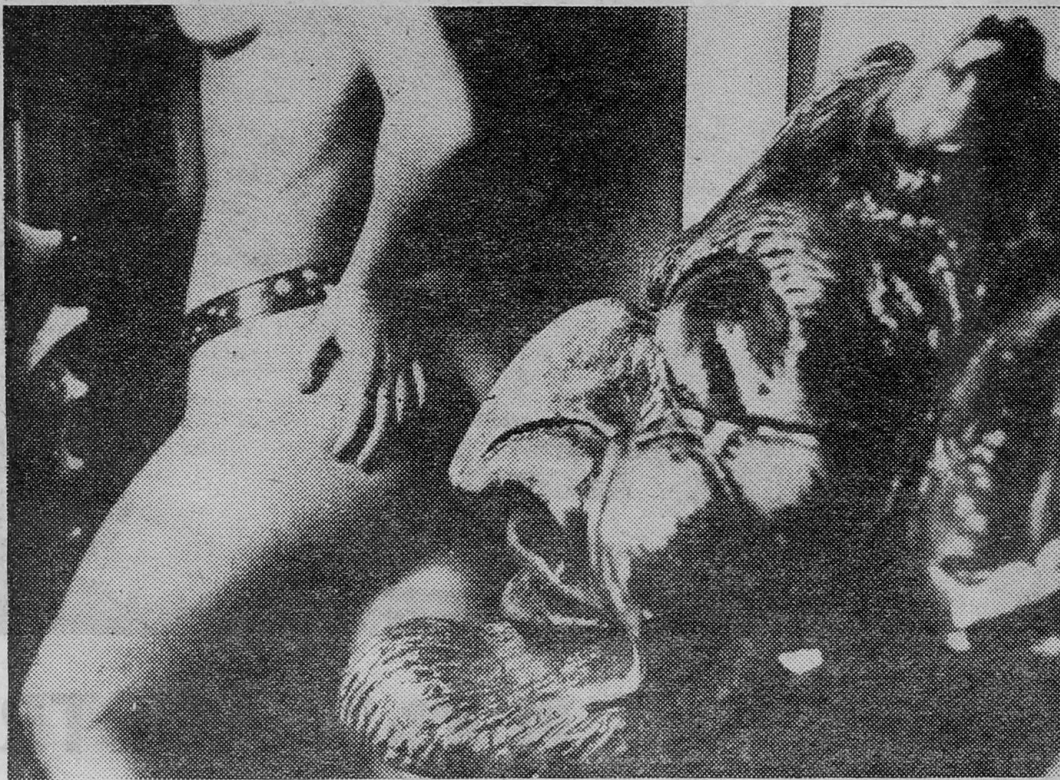
Pod tym względem „idzie równo”: bije chłop, robotnik i inteligent. Jednemu wchodzi to w nawyk, czyn drugiego prawo kwalifikuje jak tzw. jednorazowy fakt pobicia („raz a dobrze”). Zatrzymany w milicyjnym areszcie do wytrzeźwienia osobnik (zwykle domowa awantura wywołana jest pod wpływem alkoholu), po 12 godzinach wychodzi na wolność. Nierzadki to obraz, gdy bladym światem przybiega zrozpaczona żona i błaga, by wypuścić męża „od razu, bo on nie chciał”, ona zaś wszystko mu przebacza.

Mężczyzn rozwiązujących małżeńskie konflikty przy użyciu pięści można podzielić na trzy grupy: tych, którzy zrobili to po raz pierwszy i jedyny („Nie wiem, co mi się stało. Ja nigdy więcej”); tych, którzy biją od czasu do czasu („Nie szkodzi babie wytłumaczyć czasem to i owo ręcznie”) i tych, którzy w znęcaniu się nad żoną i dziećmi widzą swoisty styl życia.

Przychodzi wreszcie czas, gdy kobieta mówi „dość”, lecz od tej chwili zaczyna się dla niej kolejna droga przez mękę: ze strachem wzywa milicję („Jak go wypuszczą, to wtedy mi pokaże”), boi się złożyć skargę w prokuraturze („Powiedział, że mnie zabije”), jest bezradna wobec odmowy świadczenia obcych przeciwko mężowi („Sąsiedzi nie chcą, bo też się boją”). Droga ta może nie mieć końca nawet wtedy, gdy mąż wysłucha wyroku w imieniu PRL, a milicyjny konwój dowiezie go pod nowy adres. Potem są gorące, pełne zapewnień o mocnym postanowieniu poprawy listy i szansa, którą prawo daje mężowi: „Skazanego na karę pozbawienia wolności sąd może warunkowo zwolnić z odbycia reszty kary, jeżeli...”

★ 33-letnia Elżbieta Malinowska, mieszkanka Kolna, żona 30-letniego Zdzisława, rencisty III grupy, otworzyła drzwi marnotrawnemu mężowi i ojcu w środku nocy, 5 października, powracającemu na łono rodziny właśnie w nagrodę „za dobre sprawowanie”. Zauważyła, że był podpity. Następnego dnia, po powrocie z pracy, zastała go zupełnie zapiętego.

Od 19 listopada kobieta nie nocuje w domu. Z trójką dzieci (9, 8 i 3 lata) chodzi po ludziach. Koleżanki z brygady (22 podpisy) w liście do redakcji opisały piekło Elżbiety. O tamtym poniedziałku, 20 listopada, też jest. Złożyły się na koszt obdukcji („Jak na tacie w kościele”) i wypchnęły do lekarza: „Ela jest spokojna, nie pije, nie pali, jest uczciwa i nie daje



się biedzić, a ten drań tak ją poniża. Nie można wchodzić z butami w czyjeś życie, ale to, co widzimy, nie pozwala nam milczeć i patrzeć spokojnie. Nie chcemy sądzić jej męża, bo nie do nas to należy, ale za takie czyny należy się kara a on jej się nie boi”. Pomagają jej, ale czy ukrywanie koleżanki we własnym mieszkaniu jest rozwiązaniem?

Rozmawiamy o Elżbiecie Malinowskiej nim zjawi się

malżeńskiej. Gdy przyszło na świat pierwsze dziecko, zjawiała się pierwsza kochanka. W trzy lata później Elżbieta, już z dwojgiem dzieci, wyprowadziła się do matki, do innej miejscowości. Tu dotarła do niej wiadomość o jego wypadku na motorze. Trzy miesiące przeleżał w białostockim szpitalu. Pojechała tam kilka razy. Po powrocie przestała pić; do ostatniego dnia

lekarskiego zwolnienia. Zaczął z nowym rokiem. Wy mówienie z pracy, jakieś komplikacje powypadkowe i renta inwalidzka. W grudniu 1984 doczekali się własnego mieszkania. Radość trwała krótko. W miesiąc później wszystko wróciło do normy. Chciał pieniądze. Gdy nie dawała — bił. Najczęściej pięściami.

Nie wytrzymała. W październiku 1985 roku zmieniła stałe miejsce pobytu na za-

złoty pierścionek. Najważniejszy stał się alkohol.

Znowu zakład karny, tym razem w innym mieście. Pisał znowu, ale konsekwentnie nie odpowiadała, choć zapewniał, że naprawdę już wszystko zrozumiał. W lipcu 1988 roku dostał przepustkę na leczenie. Kurował się głównie alkoholem, o czym Elżbieta Malinowska powiadomiła Wydział Penitencjarny Są-

du Wojewódzkiego w Olsztynie. Rok temu wrócił za kratki i właśnie w nagrodę „za dobre sprawowanie” pojawił się tamtej nocy, 5 października. Wrócił z przekonaniem, że „reności pracować nie muszą, a w zakładzie karnym jest bardzo dobrze”. Ponadto oznajmił żonie, że nikogo i niczego się nie boi. Znowu bicie, wyzviska. Rozwód w toku. I co?

Niedziela, 19 listopada. Oddała mu ostatnie 15 ty-

— Kiedy będę mogła wrócić z dziećmi do domu?

Ludzie znający obywatela S., mówią, że publicznie żali się, iż żona go zdradza, najmłodsze dziecko nie jest jego, a bije ją... po prostu z zazdrości.

★ Młodszy chorąży Ryszard Ruszczyk, dzielnicowy i sądowny Zdzisława Malinowskiego: — Wtedy wiecie, że czorem jego żona przybiegła do mnie do domu zapłakana i zdenerwowana. Poszedłem do nich, ale Malinowskiego już nie było. Zostawiłem wezwanie. Przyznał się, że uderzył ją dwa razy, a potem zaczął się żalić, że żona postawiła sobie życiowy cel: musi go ponownie zamknąć, a o chciałaby się z nią pogodzić i żeby mu darowała, to się wyprowadzi.

W zapewnieniu Zdzisława Malinowskiego o powstępienie prawie dzielnicowy nie wierzy. Opuszczając zakład karny jego podopieczny zodiemu. Stał zobowiązany przez siebie do podjęcia stałej pracy zaradkowej, zaprzestania propozycji, unikania środowiska, które przestępczego, należyte roli odnoszenia się do żony oraz a systematycznego łożenia przysięgi utrzymać dzieci. Z żadnego z tych obowiązków Jeszcze nie wywiązał.

★ Maltretowane żony bronią się na różne sposoby. Jednym z nich jest wymiana zamka w drzwiach. Mąż się dobija. Ona wzywa milicję. On też ma argument: przecież tu mieszka. Kogo bronić?

Kpt. Janusz Bobko nie ma wątpliwości co do jednego: — Ani my, ani sądy, prokuratura, czyli ostatecznie, nie rozwiążemy problemów rodzinnych. Zresztą, jako milicja nie mamy czasu na wychowywanie dorosłych.

★ „§ 1. Sąd odwołuje wyrok o warunkowe zwolnienie, jeżeli przed zwolnieniem w okresie próbnym popełnił podobne przestępstwo umyślne, za które skroń orzeczono prawomocnie karę pozbawienia wolności”. „§ 2. Sąd może odwołać wyrok o warunkowe zwolnienie, jeżeli przed zwolnieniem w okresie próbnym popełnił przestępstwo umyślne inne niż wymienione w § 1, nawet albo uchylił się od wykonania nalożonych obowiązków lub od dozoru” (Art. 100 § 1 i 2 kodeksu karnego).

Na tej podstawie, w dwomiesięcznym okresie po opuszczeniu zakładu karnego, Prokurator Rejonowy w Łomży zwrócił się do Wydziału Penitencjarnego Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie o wniosek o uchylenie postanowienia o warunkowym przedterminowym zwolnieniu Zdzisława Malinowskiego.

Kiedyś znów wróci, a Elżbieta Malinowska zapewne znowu usłyszy: „Trzeba było nie wychodzić za takiego”.

GABRIELA SZCZESN

Imiona i nazwiska małżonków zostały zmienione.

RING

na popołudniowej zmianie. — Znamy ją od kilkunastu lat. Dzielna, bardzo dobra matka, a on opowiada o niej same najgorsze rzeczy. Bardzo dobra koleżanka i pracownica. Nigdy nie zmienimy o niej zdania. I ciągle obawiamy się, że któregoś dnia nie przyjdzie do pracy.

★ Wszystko zaczęło się związać. Poznali się, powtórzyli za księdzem o miłości, wierności, uczciwości

kład karny w Warszawie. Pisał, pisał („Pisać to on umie. Jeszcze gdzieś mam te listy”). Nie odpowiadała. Nie miała złudzeń. Wrócił jako warunkowo przedterminowo zwolniony „za dobre sprawowanie”. Tuż po przekroczeniu progu posypały się razy za to, że go wsadziła. Zaczęło się wynoszenie rzeczy z domu. Na początek poszła maszyna do szycia. Potem lodówka, telewizor, magnetofon, posciel, ręczniki, kryształowe kieliszki. Listę zamknął

się. Dopadł ją na klatce schodowej. Krzyczała. Wpadła do sąsiadki. Z mieszkania jego brat obserwował ze spokojem całą tę scenę. Lekarz stwierdził m. in. ubytek włosów na sklepieniu czaszki, obrzęk przedramienia, stłuczenie kręgosłupa szyjnego. Koleżanki z brygady: — Widzieliśmy na szyi ślady po duszeniu.

Elżbieta Malinowska skierowała pismo do Prokuratury Rejonowej w Łomży.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ny słynną „Bombe”, czyli rleć S., karana za kra- zie i rozboje. Podpitych eżeczyn załatwiała „zno- i zabierała im portfele. dyby rzeczywiście chciała e usatkwować, mieszkanie z matką by jej nie Ryszard żyło. Matka to porządna y i kobieta, wychowywała cór- kuratę Arlety, gdy ta siedziała. Majamodzielne mieszkanie o- y wiaacza niezależność, czyli

zybieg zapla na. Po e Ma e byle zwanie rzył z zacz zstawł usi g a o ogodzi to srobo- zachowania, do- erania towarzystwa. Dzisiaj samodzielnny lokal, a o poe wstęp do mieszkania y mata, chodźło też zapewne zakładeczystawowi Malinow- nie złożył on bo- bez sądem ani wniosku w pro- acy zaraturze, ani nie podjął nia propozycji wiceprezydenta owiskeca, który chciał się pod- eżytegi roli mediatora między y oram a bratem. — Zadał enia nzydzielenia mu lokalu — adneówi Jerzy Dec — i oku- w jeswał mój gabinet. O 13.00

usiałem wyjść poza u- ad, a sekretarka po pro- m bała się zostać z nim m na sam. Gdy wypro- adzała go milicja, krzy- al: „Ludzie, popatrzcie. k traktują kalekę!”

IEPOROZUMIENIE zacyna się w zakła- dzie karnym — uważa ko nry Dec — gdzie zapew- do, jed- ają ich, że na wolności rzymają mieszkania. My ni sa- z im przyznajemy takie y pro- awo. Ale prawo to jesz- Zresz- e nie mieszkanie. Oczy- mam- ście, mógłbym od ręki zydzielić panu Malinow- iemu jakiś lokal, ale nie iałbym spokojnego su- ie wotenia ani argumentów , jeżed innymi potrzebujący- próbi. Rodziny z dziećmi czy zestepmotne matki, zarabiające ktró skromną egzystencję nie koczka i uczciwą pracą, la- olności czekające na swój kąt. ac uce luksusowy przecież... , jeżedawno wiele z nich mu- e próbilo ustąpić miejsca w ko- rządek pogorzelcom z ul. ołnośenkiewicza. A teraz znów epstwydywistom? Zgłaszają w \$ nawet mieszkający poza wykoma. A ilu ich będzie owiańkrótce?

” (ArWiceprezydent Dec nie o). dzi, by Mieczysław Ma- w dwowski spędzał dni i noce zezeni klatkach schodowych: rokura Jego brat Henryk, który Łomiszedł z więzienia we i Penżeńniu, zajął zwolnione Wojkec rodzinę z trojgiem lsztynieci dwuizbowe mieszka- postę na jednym ze strychów. kowrychodził do mnie po de- wolnizję o przydziale. Od- alinowwilem, ale zapewniłem z, że nikt go nie będzie i, a Eamiad eksmitować. Lokal zapewne jest przewidziany do Trzebsiedlenia. Przypuszczam, za p- ten brat przygarnął eczysława. Jakie są jego lady z Wiesławem, nie em.

Wiesław jest najmłod- ym z siedmiorga rodzeń-

stwa Malinowskich (5 braci i 2 siostry). Tylko on i naj- starszy brat (inżynier mieszkający pod Warsza- wą) nie stawali przed są- dem. Trzej pozostali — no- torycznie. Skomplikowali też życie swym siostrą, wciągając w swoje sprawy ich mężów.

— Gdy w 1983 r. umierał ojciec — mówi Wiesław Malinowski — ja byłem jeszcze w wojsku, a bracia siedzieli w więzieniach. Oj-

— Tak naprawdę tylko Heniek nigdy się nie wy- meldowywał od rodziców — uważa Wiesław Mali- nowski — gdyż mając 18 lat otrzymał wyrok 15 lat pozbawienia wolności. Po- tem były inne i nie zdążył założyć rodziny. Mietek zaś miał w Lubawce żonę i dziecko. Tyle, że coś mu się nie ułożyło i wymeldował się od nich. Z Kazikiem żona się rozwiódła, gdy sie- dział. Mieszkanie sprzedała

Potem słyszeli, że w wię- zieniu wbił sobie w drugie międziany drucik. Teraz ślepnie... Mogliby m- ofia- rować odzież, pościel, jakąś koldrę czy nawet wersalkę. Ale wspólnego życia sobie nie wyobrażają. Obawiają się jego przywar i złego wpływu na dzieci. Szczerze mówiąc, boją się nawet wyjechać z Łomży na święta.

Ta rezerwa ich sąsiadom wydaje się zupełnie zroz- u-

to, że praca-pomyślana tam byia jako kara, nie mieli już wpływu. Często oglu- piałąca, zawsze nieopłacal- na. Dlaczego miałaby po- ciągać ich na wolności? A jeśli mimo to niektórzy próbują się zatrudnić, z re- guly czeka ich niepowodze- nie.

Mietek też mógłby pra- cować. Jest bystry i zdolny. Kiedyś udawał pracownika spółdzielni mieszkaniowej. Gdy spółdzielca komisja chodźła i spisywała uster- ki, on laził po mieszka- niach ze swoim notesem, brał zaliczkowe pieniądze, ale niektóre usterki usuwał od ręki. Ludzie byli zado- woleni. Niestety, mógł w ten sposób pracować jedy- nie jako oszust. Spółdziel- nia by go nie zatrudniła...

K AŻDE PAŃSTWO po- nosi koszty społecznego niedostosowania jedno- stek. Im więcej środków przeznacza na profilaktykę i opiekę postpenitencjarną, tym mniej — na utrzyma- nie więzień. Interesy hu- manistów i ekonomistów są w tym przypadku zbież- ne.

Po 10 latach pracy pra- wników doczekaliśmy się ustawy humanizującej wa- runki odbywania kary. Ale gdy skończy się kara w więzieniu, nie może się za- czynać pokuta na wolności. Zagubiony w zmieniającym się życiu i przepisach czło- wiek nie powinien pukać do różnych drzwi, oglądać się na pomoc sąsiada,

Cyganowi, a sama z dziec- kiem przeniosła się do ro- dziców.

POWROCIE BRACI do Łomży Wiesław nie wiedział — nie korespondują ze sobą. Zna- jomi kiedyś powiedzieli mu, że wrócił Heniek; wy- remontował i pomalował zrujnowane mieszkanie na poddaszu. Mówił, że czeka na gości. Mieli przyjść do niego „dwaj Niemcy”. Po dwóch miesiącach zjawił się Mietek, zwolniony przedterminowo dla rato- wania zdrowia i tuż po nim Kazik, gdyż zlikwidowano tzw. chałupki, czyli ośrodki

miała: byli skazani mogą pomocy oczekiwać, ale nie żądać. Zarówno od rodzin, jak i od społeczeństwa.

Ile ofiaruje im obecnie społeczeństwo? Okazuje się, że fundusz postpeniten- cjarny, którym dysponują kuratorzy, jest w tej chwili raczej symboliczny. Byli skazani mogą, jak wszyscy ubodzy, korzystać z darmo- wych obiadów wydawa- nych w Łomży przez orga- nizacje charytatywne i oj- ców kapucynów.

— Mogą też — zapewnia wiceprezydent Dec — zwrócić się do Urzędu Mia- sta o zakup węgla, ubrania i innych dóbr material-



tur nie było. Oddaliśmy im ich rzeczy złożone w kar- tonach w piwnicy. Mąż dał eoś ze swojego ubrania. Chodźliśmy do prezydenta prosić o mieszkanie dla nich. Prezydent Dębiński załatwił im wspólne. Mieli się wprowadzić 4 marca 1984 r., ale 1 marca zatrzy- mała ich milicja. Heniek dostał 5 lat, Mietek — 9. Mieszkanie przepadło, bo kto by płacił tyle lat za pu- stostan, gdy taki deficyt mieszkań komunalnych?!

przystosowania społecznego dla recydywistów.

Z Mietkiem Wiesław spotkał się przypadkowo, u kogoś na imieninach. Ni- czego nie żądał, o nic go nawet nie prosił. Nie na- chodził ich też w domu. O tym, że pisał na niego skargę, wie, gdyż przesłu- chiwała go milicja. Oboje z żoną skłonni byłiby mu pomóc materialnie. Chcieli- by, żeby się leczył. Jedno oko uszkodził, gdy jako dziecko bawił się szabelką.

nych. Na mieszkanie miał- by u komisji szansę chyba tylko ten, kto by wyka- zał się „mocnym postano- wieniem poprawy”, np. podjęciem uczciwej pra- cy.

Trudny to warunek. Nie tylko dlatego, że recydywi- ści to urodzeni leserzy, „niebieskie ptaki”, jak czę- sto mówimy, by uprosić sobie osąd. Jeśli chodzi o stosunek do pracy, w znacznej mierze zdemorali- zowało ich więzienie. Bo na

krewnych, urzędników czy proboszcza, chodźć od pro- kuratora do redaktora. W zasadzie już przed więzien- ną bramą powinien na nie- go czekać jego kurator. Czy powracający zechce skorzy- stać z pomocy, to już inna sprawa. Ale nie może być pozbawiony takiej szan- sy.

Nazwisko bohatera re- portażu zostało zmienio- ne.

PENETRACJE



PAVIETNIK



KONTAKTY

14 stycznia 1990

KONTAKTY

Fragmenty wspomnień
ślanych na nasz konkurs
hasłem „Wschodnie losy
laków”. Tytuł od redakcji

listy BOGDANA DUCHNOWSKIEGO

List ósmy

Poznałem dziwnego człowieka. Nie jest on zupełnie normalny, to pewne. Ale też nie wariat, bo jak wtedy nazwać setki pozostałych ludzi.

On jest nudny, tak mówi, mni też są nudni, świat jest nudny, życie jest nudne. Sam nie wie, po co żyje ani dla kogo żyje. Pewnie dla nikogo, bo nie ma rodziny ani przyjaciół. Najbliższe są mu osoby przypadkowo spotkane na ławce, z którymi może zacząć sobie pogawędkę.

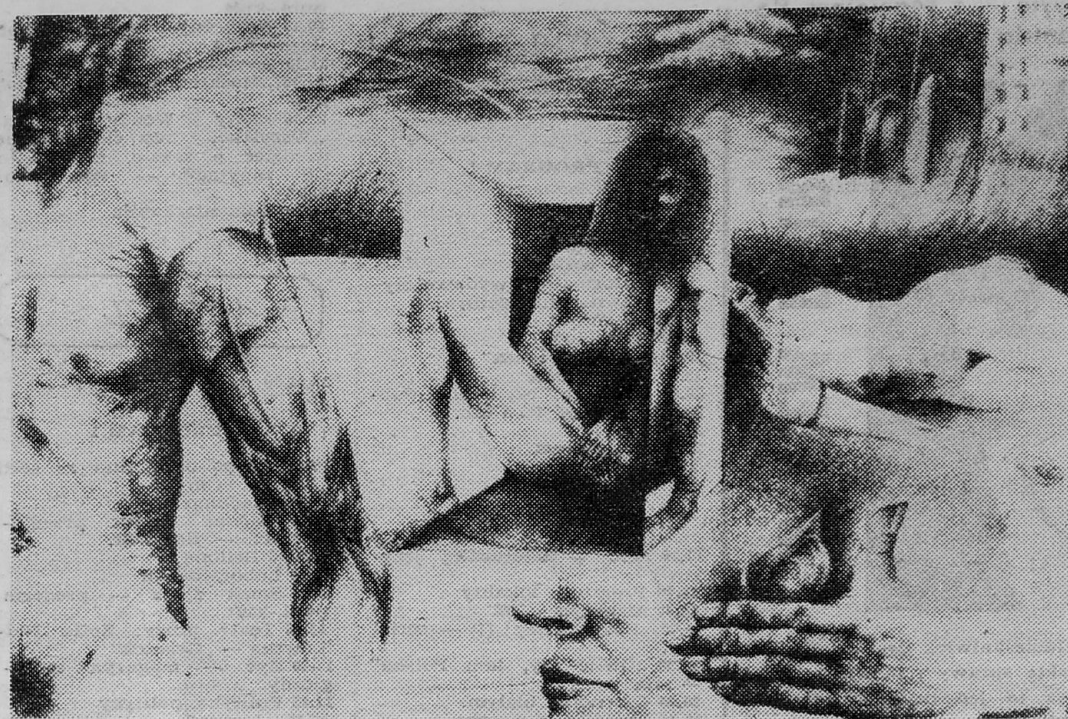
Ale jest w tym człowieku dziwna wiara. On sam mówi, że czeka na moment. Taki moment i co to właściwie ma być — tego nie wie. Ten moment ma uporządkować jego życie, nadać mu jakiś sens, wchłopać je w większą całość, pozwolić poczuć zwycięstwo, odrodzić go, być dla niego pasją i nagrodą, wyłączeniem i nadzieją, spełnieniem i zapomnieniem, i tymś tam jeszcze, czego już nie pamiętam, bo siedząc na ławce czekałem, aż z człowieka ustanie, a nie doczekałem się tego momentu, pomyślałem: wariat, co on wygaduje!

W domu czekałem, aż ból logi minie i nie doczekam. Jem się, pomyślałem tylko: każdy czeka na swoje stodoły, swój sens, swoją nagrodę, swoje odrodzenie, spełnienie i nadzieję, czeka całe życie. W oszalecie się śmiać, a potem objąć mnie sen i razem z nim spać. Na spotkanie z podziwnego człowieka.

Statni w 1989 roku koncert Lomżyńskiej Orkiestry Kameralnej był zarówno ciekawie ułożony pod względem programowym, jak i dobrze wykonany.

Kupili Piękno pełnej uczucia i ekspresji muzyki XIX wieku umiejętnie wydobyli i ameraliści pod batutą Henryka Szwego, i solistka Magdalena Szczepanowska. Za skrzypaczką, adiunkt Warszawskiej Akademii Muzycznej.

Ten udany wieczór muzyczny rozpoczął się VIII symfonią h-moll Franciszka Schuberta (1797—1828). Według klasycznych wzorów forma symfonii zamyka się w czterech ogniwach, ta jednak posiada części i dlatego została nazwana „Niedokończoną”. Nazwa o tyle niefortunna, że praca nad tą symfonią nie przetrwała, na przykład, niekompozycją, bo nie napisał ją w 1822 r., natomiast Schubert, jako przedstawiciel romantyzmu, uważał prawdopodobnie



BEZ SZAT I ZŁUDZEŃ

DANUTA MYSTKOWSKA

Inspirowanie lomżyńskiego środowiska plastycznego do działalności twórczej, prezentacja dorobku i ocena dokonań artystycznych — to główne cele organizowanego już po raz szósty konkursu „Najlepsze dzieło plastyczne roku”. W jego tegorocznej edycji udział wzięło osiemu artystów; zgłosili ogółem 49 prac. Na kilka godzin przed wernisażem szacowne jury dokonało oglądu eksponatów i rozdzieliło tradycyjne nagrody. Jednymyślnie uznano, iż najlepszym dziełem plastycznym AD 1989 jest rysunek „Bez tytułu” Stanisława Kędziawskiego (godło „Bas”, nagroda 200 tys. zł). Dwie drugie nagrody (obie po 150 tys. zł) przypadły Cecylii Soljan (godło „11, 8, 22, 19”) za zestaw pięciu „tkanych

obrazów oraz Januszowi Czarnemu (godło „Sznur”) za rzeźbę „Krag”.

Oczarowały nas dwie tendencje — powiedział przewodniczący jury Marian Rumin, historyk sztuki z Kielc. — Po pierwsze: olbrzymi szacunek twórców do warsztatu plastycznego, widzenie kreacyjne łączące bogaty świat wizji i emocji oraz budowanie czystego języka plastycznego poprzez łamanie tradycyjnych koncepcji, niełatwych w odbiorze.

I rzeczywiście, nagrodzone prace wyróżniają się na tle pozostałych. Odkrywcze wprawdzie nie są, ale owo subiektywne widzenie ducha i rzeczywistości doprowadzone zostało do perfekcji. Widać to zwłaszcza w zestawie rysunków „Bez tytułu” Stanisława Kędzi-

awskiego. Ekspozując ułomności i pragnienia, artysta odziera nas nie tylko z szat, ale i ze złudzeń.

Swoje obrazy Cecylia Soljan określa jako hafty. Wywołało to dość burzliwą dyskusję. Znaczący temat, Marian Rumin, orzekł w końcu, iż są to obrazy malowane nitką. I jest to bliższe prawdy. Jak uzyskać przestrzeń i światło — oto dylemat, który artystka próbuje rozszyfrować za pomocą dwóch jedynie kolorów: bieli i czerni. I czyni to wysmienicie.

Na wystawie znalazły się oczywiście wszystkie zgłoszone na konkurs prace. Różne techniki, różne widzenia świata, tak jak różni są artyści.

Iwona Sielska-Deptuła penetruje obszary samotności. W swym cyklu

dają instrumenty dęte drewniane, i szerokiach „rapsodycznych” kaden-cjach skrzypiec solo. W oparciu o rytm czołowego motywu wznosi się dramatyczne napięcie. Zakon-czenie nawiązuje do balladowego początku i moduluje bezpośrednio do II części (Adagio), pełnej liryzmu, w której można

było podziwiać piękny dźwięk i muzykalność solistki.

Finał to Allegro energico. Tu wybija się wspaniały I temat: W tej części skrzypaczka ukazała świetną technikę, ekspresję i temperament.

Fantazja pt. „Noc na Łysej Górze” Modesta Musorskiego (1831—1881), rosyjskiego kompozytora, twórcy dramatu ludowego („Borys Godunow”, Chowań-szczyna”) zakończono ten udany koncert.

„Zmierzch” raz jeszcze od-słania kobiece ciało. Kry-styna Wiśniewska-Czarna wciąga widza w „Błękitną przestrzeń”.

Janusz Czarny, który nie tylko rzeźbi, ale i maluje, zaprezentował swój świat przeżyć i doznań („Czarna dama”, „Mściciel”, „Figury”, „Panienka”).

Sporo kontrowersji wywołują akwarele Władysława Mścichowskiego. Na owo dość specyficzne „Studium syntez 25-lecia” składa się kilkanaście obrazków. Cykl rozpoczyna kobieta „rozdarta” (tak to właśnie widzę), zamyka zaś męski tors.

Nie sposób wymienić wszystkich prac, dlatego po prostu zachęcam do ich obejrzenia. Przyjrzyjmy się obrazom i ocenmy sami twórcze poszukiwania lomżyńskich plastyków.

Wracając do konkursu. Myślę, że jego formuła już się wyczerpała, że należałoby teraz szukać nieco innych rozwiązań. Iluż w końcu plastyków liczy sobie nasze województwo?

Nie trzeba być prorokiem, by już dzisiaj przewidzieć laureatów konkursu przyszłorocznego. Rozumiem: jest to forma finansowego wsparcia plastyków, ale przecież najlepszych powinno się nagradzać stypendiami, jak to czyni się w innych województwach. Skoro wybieramy „dzieło roku”, stwórzmy szansę i dla innych — tych, którzy w Łomży (choć pochodzą skądinąd) wystawiali swoje prace. Wiem, nie jest to łatwe do zorganizowania, ale być może gra jest warta świeczki. Nie będzie wówczas plotek i pomówień o rzekomo kumoter-skie rozdzielanie nagród. Niedawno jeden z plastyków w liście do redakcji napisał: „Nie należy tych nagród brać poważnie, gdyż tutaj, w tych pseudokonkursowych farsach, otrzymać je nie jest żadnym zaszczytem”.

Na orkiestrę opracował to dzieło Mikołaj Rymkowski-Korsakow, zaś jego program podał sam kompozytor: „Podziemny zgłęb nadnaturalnych głosów, Zjawiają się piekielne duchy, a potem sam Lucyfer. Gloryfikacja Czarnoboga i czarna msza. Sabat czarownic. W kulminacyjnym punkcie sabatu dochodzą z dala dźwięki dzwonów wiejskiego kościoła, które rozpraszają duchy ciemności. Świt”.

W tym dziele inspirowanym ludową fantastyką, zmiennym pod względem nastroju, na uwagę zasługiwały dobre solówki instrumentów dętych drewnianych, jak i blaszanych, oraz poziom wykonawczy całego zespołu.

Zasłużone brawa i odczucie, że chwile spędzone z muzyką wykonaną przez Łomżyńską Orkiestrę nie były stracone.

ELŻBIETA LESZCZYŃSKA

WIELKI FINAŁ

jasnym D-dur drugi temat. Ta właśnie przepiękna melodia uczyniła „Niedokończoną” najpopularniejszą chyba dziełem symfonicznym.

Gwałtowne akcenty pu-zonów i silne tutti przery-wają liryczny nastrój ekspozycji. Przetworzenie rozwijać się będzie wśród dramatycznych kontrastów. Andante con moto (II część) przynosi ukojenie. Na uwagę zasługują tu dialogi instrumentów dętych drewnianych. Ciekawy też

łość techniczna i pewność warsztatu kompozytorskiego. Z mnóstwa dzieł Brucha utrzymał się w wielkim repertuarze tylko I koncert skrzypcowy g-moll op. 26 (1866 rok), który z dużym przekonaniem wykonała z towarzyszeniem orkiestry Magdalena Szczepanowska.

I część (Allegro moderato), zatytułowana „Wstęp”, ma rzeczywiste inicjalny charakter, uwidoczniający się w lapidarności głównego tematu, który wprowa-

PREZENTACJE



O ryzyku na planie filmowym — z Maciejem Robakiewiczem — rozmawia Danuta Mystkowska.



MIAŁEM PIĘTRA

DANUTA MYSTKOWSKA: — „Gdziekolwiek jest”, „Schodami w górę, schodami w dół”, „Męskie sprawy”, to Twoje wielkie i świetne role filmowe. Nie są to jednak filmy dla tak zwanej szerokiej publiczności, stąd i Ty, jako aktor, jesteś jakby mniej znany.

MACIEJ ROBAKIEWICZ: — Z reguły praca w filmie nie przynosi popularności. Popularność zdobywa się dzięki serialom telewizyjnym, programom rozrywkowym, teatrykom dla dzieci. Żeby być rozpoznawanym na ulicy, nie trzeba być świetnym aktorem. Oczywiście popularność to pewnego rodzaju siła przy zawieraniu kontraktów. Ja natomiast szukam innych potwierdzeń sensu mojej pracy. Wolaliby być na przykład bardzo dobrym aktorem teatralnym, a w tym wypadku o popularności nie może być mowy, gdyż zasięg teatru jest niewielki. W początkach mojej pracy otrzymałem propozycję zagrania głównej roli w jednym z seriali TV. Nie chciałem jednak zrywać kontaktu z teatrem i nasze drogi z TV rozeszły się.

— Krzysztof Zanussi powiedział mi kiedyś, iż aktorem zostajesz głównie za jego namową.

— To prawda. Byłem na trzecim roku Politechniki, kiedy postanowiłem wrócić do szkoły teatralnej. W podjęciu tej decyzji pomógł mi rzeczywiście pan Krzysztof.

— Grywałeś wówczas epizody w filmach Zanussiego. Jedną z takich ról była słynna scena kąpieli nago w „Kontrakcie”.

— Debiutowałem jednak nieco wcześniej w filmie RFN-owskim, także w reżyserii pana Krzysztofa. A sprawił to czysty przypadek. Trzeba było zagrać młodego człowieka, który ginąc przed kamerą wzruszy widownię. A że akurat byłem pod ręką...

— Zawsze podejmowałeś szalone decyzje. Najpierw zdałeś równocześnie egzaminy wstępne do PWST i na Politechnikę. Potem na Miodowej (szkoła teatralna) nie pojawiłeś się wcale. Wróciłeś tam dopiero kończąc Politechnikę.

— I wcale tego nie żałuję. Jestem w jakimś sensie bogatszy.

— Siedzi w Tobie dwóch ludzi.

— Tak. I odczuwam tę dwoistość. Z romantyka potrafię nagle zamienić się w człowieka konkretnego.

— I wtedy kalkulujesz, co się bardziej opłaca?

— Oczywiście.

— No, ale chyba nie opłaca się grywać wyłącznie bohaterów romantycznych. A takie role najczęściej powierzają Ci reżyserzy.

— Niezupełnie. Właśnie na ekrany wchodzi „Ostatni prom” Waldka Krzystka, którego akcja rozgrywa się 13 grudnia '81 na promie płynącym na Zachód. Gram w nim stewarda współpracującego z SB.

— Na planie filmowym bywasz lekkomyślny. Zamiast wyręczać się kaskaderem, sam wykonujesz karkołomne zadania. Tak na przykład było w „Męskich sprawach”.

— Nie znaczy to, że ambitnie chciałem scenę odegrać sam, by potem zostać inwalidą na całe życie. Musiałem ciężarówką wjechać w bramę, która chwilę wcześniej została wysadzona w powietrze. Żeby nie przerywać ujęcia, wpadłem na nią w momencie, gdy płonące bele spadały na samochód. Deski omal mnie nie przygniotły. Następnie tymże samochodem trzeba było wjechać do szopy. I wtedy o mało nie zabiłem kaskadera, którym wybiłem... dziurę w ścianie.

— Na filmie sceny te wyglądają dość efektownie, ale czy warto dla takich właśnie efektów narażać życie? Śmiertelne wypadki zdarzają się również na planie.

— Tak. W podobnych okolicznościach dwa lata temu zginął mój przyjaciel Krzysiek Milkowski. Było to w trakcie kręcenia pod Lwowem zdjęć do radzieckiego filmu „Przeprawa”. Krzysiek grał swoją śmierć. Podczas ujęcia przewrócił się do wody i wtedy pod jego głową eksplodował ładunek wybuchowy. Był to jeden z pierwszych filmów Krzyska.

— Ty też igrałeś ze śmiercią.

— Nie. Choć wtedy w tej ciężarówce miałem cholerę nego piętra.

środa

10.01.90

PROGRAM I

16.25 Sami o sobie.
16.50 Cojak
17.15 Teleexpress.
17.30 Gry wojenne
17.55 Informator wydawniczy
18.15 Dawniej niż wczoraj.
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 Oferty „Pegaza”
19.30 Wiadomości
20.05 „Tyrania, czyli noc dublerów” — węg. film fab.
22.20 Sport
22.30 Plus-minus.
23.00 Echa dnia

PROGRAM II

17.30 ABC — teleturniej językowy
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Pokój niżej” (1) — serial ang.
19.30 „Gdzie my, tam Polska” — rep.
20.00 Czarno na białym.
20.40 Przegląd muzyczny
21.00 Ze wszystkich stron
21.30 Panorama dnia
21.45 Telewizja nocą.
22.30 „Przyjaciele” (2) serial TVP
23.55 Komentarz dnia

czwartek

11.01.90

PROGRAM I

16.25 Kwant.
17.15 Teleexpress
17.30 Kalejdoskop — magazyn wojskowy
17.55 Poza rok 2000 — austral. serial dok.
18.25 Magazyn katolicki
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 Interpelacje (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami” serial USA.
20.55 Interpelacje (2)
21.35 Sport
21.40 Program publ.
22.05 „Pegaz”
22.30 Program publ.
23.00 Echa dnia

PROGRAM II

17.30 Psychostudio
18.00 Program lokalny
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Ze światła roślin”
20.00 Wielki sport
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne dwójki: „Piłak”
22.45 Komentarz dnia.

piątek

12.01.90

PROGRAM I

16.25 Rambit
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 Raport
17.50 Weekend w „Jedynce”
17.55 Wawel Akropolis — film dok.
18.30 Rzeczpospolita samorządna
19.00 Dobranoc
19.10 Teraz
19.30 Wiadomości
20.05 Akademia — filmowa:
„Człowiek z marmuru” pol. film fab.
22.55 Sport
23.05 Kontrapunkt
23.35 Echa dnia

PROGRAM II

17.30 Wzrockowa lista przebojów
18.00 Program lokalny
18.30 O czym się mówi — program publ.
18.50 Stopklatka — śpiewa Stanisława Celińska
20.00 Teledziwiewitka program

publ.-kult.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.30 Panorama dnia
21.45 „Moskiewskie „Soho” rep.
22.55 Filmy Woody Allen: „Wszystko, co chciałbyście wiedzieć o seksie, ale boicie się zapytać” — film fab. USA
0.20 Komentarz dnia

17.55 „De Mono” — recital zespołu
18.35 Artysty dla Rzeczypospolitej (2)
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, sześć” TP
21.05 Siedem dni — Świat
21.35 Sport
22.15 Telegazeta
22.20 Filmy Józefa Blazucha: „Ołliche zbrodni” (1)

sobota

13.01.90

PROGRAM I

9.00 Drops oraz film z serii „Jelonek” (10)
10.30 Wiadomości
10.40 Śladami kultur przedinkaskich — ilm dok.
11.10 Bellona
11.40 Laboratorium
12.10 Smak życia — program publ.-kult.
13.05 Teatr prozy: Zofia Nałkowska — „Gramica”
14.20 Życie — magazyn ekologiczny
14.45 Polityka, politycy
15.15 „Jowita” — pol. film fab.
16.45 Flesz — magazyn muz.
17.15 Teleexpress
17.30 Premie i premiery
18.30 Butik
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Wiadomości
20.05 „Dziesiąta ofiara” wł. film fab.
21.35 Sport
22.05 Koncert spełnionych życzeń
22.55 Tydzień w polityce
23.05 Telegazeta
23.15 Kino sensacji: „Joe Valachi” — franc.-wł. film fab.

PROGRAM II

11.45 Jutro poniedziałek
12.20 PKF
12.30 Sto pytań do...
13.10 Z batutą i humorem
13.25 Kino rodzinne: „B... — serial ang.
13.50 Polacy — film dok.
14.55 Wędrowni w przestrzeni (11-ost.) — serial ang.
16.10 Biografie: „Monte Clift — książkę wł. film fab.”
17.10 Studio Sport
17.30 Bliziej świata
19.00 Wywiady Ireney Dzieci
19.30 „Robert i Klara” wolsko poet.-muz.
20.00 Studio Sport
21.00 Program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” — film fab. USA
22.45 Komentarz dnia

poniedziałek

15.01.90

PROGRAM I

16.25 Luz
17.15 Teleexpress
17.30 Gorące linie
17.55 Wędrowni dalekie i skłó: „W obronie kobiet”
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 W Sejmie i Senacie
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: Antonio Valles — „Koncert Sw. diusza”
22.05 Sport
22.15 „Łowcy faktów” program publ.
22.45 Echa dnia

PROGRAM II

17.30 Antena „Dwójki”
17.45 Ojczyzna-polszczyzna
18.00 Program lokalny
18.30 Zmagania o Polskę ang. serial dok.
19.30 Życie muzyczne
20.00 Auto moto fan klub
20.40 Studio hi-fi
21.30 Panorama dnia
21.45 Gawęda Juliusza Ł...-Lisowskiego
22.05 „Heimat” serial RFN
23.05 Komentarz dnia

wtorek

16.01.90

PROGRAM I

16.25 „Tik-tak”
16.50 „O chłopcu, który uczył czarownice” — NRD
17.30 Spojrzenia
17.55 Klinika, zdrowego wieku
18.15 W stronę rynku
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 Od A do Z
19.30 Wiadomości
20.15 „Dzień dobry i do w...” pol. film fab.
21.10 Sport
21.20 A jednak życie... (2)
22.25 Echa dnia
22.40 Dwa brzegi — program dok.

PROGRAM II

17.30 Klub ludzi z przeszłości
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 Ekspres reporterów wyd. specjalne
19.30 Kolorowy zawrót głowy
20.00 Non Stop Kolor
21.00 W kręgu sztuki
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. Karola kowskiego: „Kartka z pol. — pol. film fab.
23.05 Komentarz dnia



13.30 Czas akademicki
14.00 W świecie cizy
14.25 „5-10-15”
16.00 Małe kino: „Patagońskie żywioły — zieleni dalekiego południa”
17.00 „Fason” program rozrywk.
18.00 Program lokalny
18.30 „Solidarność” przeciw apartheidowi
19.30 Alfa i omega
20.00 Marek i Michel
20.40 Reportaż
21.10 Muzyka i polityka
21.30 Panorama dnia
21.45 „Znowu w Brideshead” (2) serial ang.
22.35 „Skąd się wziął, gdzie byłem”, rep.
22.50 Komentarz dnia

niedziela

14.01.90

PROGRAM I

9.00 Teleranek oraz film „60-lat Myszkowski” (2)
10.30 Wiadomości
10.35 Złoto (5) — włoski serial dok.
11.40 Koncert Życzeń
12.25 Teatr dla dzieci: „Ciuchcia z piosenkami czyli opowieści ciotki Matyldy”
13.20 Magazyn „Morze”
13.40 Pieprz i wanilia
14.25 Antena
14.50 Sportowa niedziela
15.35 „Panna dziedziczka” (35) — serial brazył.
17.15 Teleexpress
17.30 Artysty dla Rzeczpospolitej — aukcja dzieł sztuki w „Zachęcie” (1)

ZBLIŻENIA



KONTAKTY

14 stycznia 1990

POD PARAGRAFEM

Czytelnik J. S.: Jaka jest możliwość uzyskania renty inwalidzkiej lub przejścia na wcześniejszą emeryturę?

Odpowiada prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży, KRYSZYNA MIŁOCHOWICZ - KONDRATOWICZ.

Możliwość uzyskania renty inwalidzkiej reguluje ustawa z 14.XII.1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz.U. Nr 40, poz. 267). Według przepisów ustawy o rentę inwalidzką może ubiegać się pracownik, który spełnia łącznie następujące warunki:

- jest inwalidą,
- ma wymagany okres zatrudnienia (np. 5 lat pracy, jeżeli inwalidztwo powstało w wieku powyżej 30 lat).

• inwalidztwo powstało w czasie zatrudnienia lub w okresie z nim równorzędnym, albo nie później niż w ciągu 18 miesięcy od ustania tych okresów.

Organem uprawnionym do oceny zdolności do wykonywania zatrudnienia, zaliczenia do jednej z grup inwalidów, ustalenia daty powstania inwalidztwa, a także wskazań i przeciwwskazań do zatrudnienia są komisje lekarskie do spraw inwalidztwa i zatrudnienia.

Przywołana ustawa reguluje także kwestie emerytury. Generalnie rzecz biorąc, emerytura przysługuje pracownikowi, który spełnia następujące warunki:

- osiągnął wiek emerytalny (wynoszący 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn) w czasie zatrudnienia lub w okresie z nim równorzędnym, albo nie

później niż w ciągu 5 lat od ustania tych okresów, • ma okres zatrudnienia wynoszący łącznie co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 dla mężczyzn.

Przy czym kobieta może przejść na emeryturę po osiągnięciu 55 lat, jeżeli ma 30-letni okres zatrudnienia, albo ma 20-letni i zaliczona została do I lub II grupy inwalidów.

Mężczyzna natomiast może przejść na emeryturę po osiągnięciu 60 lat, jeżeli ma 25 lat zatrudnienia i zaliczony został do I lub II grupy inwalidów.

Ponadto możliwe jest przejście pracownika na emeryturę, pomimo nieosiągnięcia wymaganego okresu zatrudnienia, w niepełnym wymiarze na następujących warunkach:

- kobieta — jeżeli osiągnęła wiek 60 lat w czasie zatrudnienia lub w okresie z nim równorzędnym, wynoszącym łącznie z okresami równorzędnymi i zaliczonymi do okresów zatrudnienia co najmniej 15 lat.

• mężczyzna — jeżeli osiągnął wiek 65 lat w okresie zatrudnienia (lub równorzędnym), wynoszącym co najmniej 20 lat.

Oprócz tych ogólnych zasad dotyczących uprawnień emerytalnych odmiennie jest uregulowana sprawa pracy w uciążliwych warunkach. W tej kwestii obowiązuje rozporządzenie RM z 7 lutego 1983 r. w sprawie wieku emerytalnego oraz wzrostu emerytur i rent inwalidzkich dla pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze (Dz. U. Nr 8 poz. 43).

POLEMIKI

W „Kontaktach” (nr 40/89) ukazał się artykuł pana mgr. Antoniego Mosiewicza z Ciechanowca pt. „Koniec Centrum”.

Muszę się przyznać, że notatka ta wielce mnie zaskoczyła, a nawet zaskokowała. Województwo łomżyńskie zamieszkuje 328 tys. ludności, w tym w miastach 134 tys., a w samej Łomży 60 tys. Z tego ludzi w wieku przedprodukcyjnym 106 tys., a produkcyjnych 176 tys.

nym — bez właściwego lokalu;

Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych — w zasadzie bez żadnej siedziby, w związku z trwającym od 2 lat remontem;

Osiedlowy Dom Kultury — jedyny wybudowany w Łomży po wojnie obiekt kulturalny.

Taka oto jest „panorama” warunków pracy instytucji kulturalnych w Łomży, które przecież pracują i powinny pracować nie tylko na rzecz mieszkańców Łomży, ale w dużej mierze dla dobra in-

Nie twierdzę, że domy kultury wybudowane w innych miejscowościach są niepotrzebne. Dobrze, że tam są i służą społeczeństwu. Jestem też zdania, że w Czyżewie budowa przebiega zbyt słabozarnie. Ale też uważam, że nowocześnie, że w Łomży potrzebny jest w końcu obiekt kulturalny z prawdziwego zdarzenia. Społeczeństwo Łomży zasłużyło sobie po 45 latach na taki „luksus”.

Jeżeli chodzi o „budowany przez kurie biskupią w Łomży ośrodek kultury” — to pan Mosiewicz jakże wspa-

CZY RZECZYWIŚCIE KONIEC CENTRUM?

Z danych statystycznych wynika jasno, jak wielką posiadamy w województwie populację oczekującą na wszechstronny odbiór dóbr kultury materialnej i duchowej. A czym dysponujemy w naszym województwie?

Na 41 jednostek administracyjnych stopnia podstawowego w 31 są w miarę dobre miejskie, miejsko-gminne, gminne i osiedlowe domy kultury. Ponadto funkcjonuje 135 klubów kultury. Sieć tę uzupełniają zakładowe i związkowe placówki kultury. Działają też na terenie województwa: 18 kin, 4 muzea (Łomża, Nowogród, Drozdowo, Ciechanówiec) oraz 890 bibliotek i punktów bibliotecznych.

Czym dysponuje sama Łomża?

Wojewódzki Dom Kultury — w budynku Kurii Biskupiej;

Wojewódzka Biblioteka Publiczna — bez własnej siedziby (kąt w WDK), w warunkach urągających wszelkim wymaganiom;

Państwowa Orkiestra Kameralna — bez własnej sali koncertowej;

Państwowy Teatr Lalek — bez własnego lokalu (kąt w WDK);

Zespół Pieśni i Tańca „Łomża” — bez własnego lokalu (WDK);

Muzeum Okręgowe — co prawda we własnym, ale ciasnym budynku, bez zaplecza i magazynów;

Biuro Wystaw Artystycz-

stytucji kulturalnych całego województwa i całej społeczności wojewódzkiej.

Pan mgr Antoni Mosiewicz (notabene długi czas mieszkający w Łomży, a nawet piastujący funkcję przewodniczącego powiatowej organizacji młodzieżowej) ma zaś odwagę kwestionować i podważać celowość, ba, wręcz konieczność, budowy Wielofunkcyjnego Domu Kultury w Łomży.

Pan Mosiewicz pisze: „Wiem, że idea ta jest w niektórych kręgach decyzyjnych województwa bardzo hołubiona i traktowana na serio”. Rzeczywiście, władze wojewódzkie podeszły do sprawy bardzo poważnie. Szkoda tylko, że tak późno. Wszak problem ten i nacisk społeczny, w tym Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, datuje się od lat pięćdziesiątych. Była już nawet opracowana (na pół społecznie) koncepcja dokumentacji (przez zespół architektów — łomżyńskich z Warszawy). Cóż robić, władze byłego województwa białostockiego niechętnym okiem patrzyły na rozwój kulturalny i gospodarczy Łomży. Nie

pora i miejsce, aby rozstrząsać przyczyny tego stanu rzeczy. Faktem jest, że wybudowane zostały Domy Kultury w Kolnie i Zambrowie, nie mówiąc już o samym Białymstoku i innych przyległych miastach — a w Łomży dotychczas nie wybudowano nic.

niałomyślnie nim dysponuje. Skąd my to znamy? Jak to z tymi Infantami i panem Zagłobą było? Pan Mosiewicz pewnie zapominał, że Dom Katolicki przy ul. Sadowej, będący własnością Kurii Biskupiej, został po wojnie przymusowo przejęty na cele kultury.

I na zakończenie jeszcze kilka drobnych, ale chyba ważnych refleksji.

Czy budować Centrum Kultury, czy nie, i na co ewentualnie wydać dotychczas zgromadzone środki — przynajmniej przez zwykłą przyzwoitość należałoby zapytać dotychczasowych darczyńców, no i członków Społecznego Komitetu Budowy, w skład którego wchodzi wielu czcigodnych ludzi.

Zadałem sobie trud przejrzenia wyciągów z konta bankowego Społecznego Komitetu Budowy i nie udało mi się spostrzec „raczej symbolicznej” wpłaty, o której pisze pan Mosiewicz. A szkoda. Samym gadaniem i krytykowaniem nie zbudujemy żadnego domu kultury, ani w Czyżewie, ani w Łomży.

Mam nadzieję, że w tej sprawie wypowiedzą się pracownicy i działacze kultury z Łomży, którzy doskonale znają potrzeby i warunki pracy.

MARIAN MIESZKOWSKI
Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

„BUD-MIESZK”

Sp. z o.o.
18 400 Łomża
ul. Łąkowa 1, tel. 68-316

ZATRUDNI

KIEROWNIKA BUDOWY

Wymagane uprawnienia budowlane oraz staż pracy w budownictwie. K-7537

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM plac 612 m² w. z małym domem w Warszawie. Wiadomość: Warszawa, ul. Brązownicza 3/7. K-7535

KUPIĘ skrzynię ładunkową do Stara 28 oraz sześcią boksera. Zofia Górna, Nowogród, Rynek 6 (Łomża). K-7534

SPRZEDAM Fiata 126p (ok. prod. 1983), Mątewica 14, gmina Nowogród. K-7533-0

POSZUKUJĘ lokalu do wynajęcia na zakład naprawy telewizorów. Łomża, tel. 69-122. K-7532-00

WIZY do USA, RFN i innych krajów za 20 tysięcy; usługi paszportowe, wycie-

czki: Berlin Zachodni, Izrael, Tajlandia i inne, ubezpieczenie „WARTA”. Polecamy szybko, wygodnie, tanio! „GROS”, Łomża, ul. Wąska 28, tel. 49-82. K-7528-0

DĄB suchy — kupię, Łomża, tel. 68-316. K-7538

SPRZEDAM budynek mieszkalny murowany z działką nad zalewem Stawisk. Wiadomość: Łomża, Słowackiego 10/4 (po godz. 15.00). K-7539

SPRZEDAM silnik Mercedes 200D, typ 123. Łomża, tel. 24-94. K-7541

ZATRUDNIĘ ucznia do Zakładu Lakierniczego. Łomża, tel. 24-94. K-7540

CEMENT WAPNO

POLECA

„INTER-ACME”

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI HANDLU I USŁUG

Spółka z o.o.

18-400 Łomża,
ul. Spokojna 210,
tel. 41-41.

O terminie odbioru decyduje kolejność zamówień.

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH CHĘTNYCH!

K-661

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. RYSZARDOWI OLSZEWSKIEMU
z powodu zgonu
BRATA

składają

Zarząd i Pracownicy ZHiU
w Łomży
K-662

REJON DRÓG PUBLICZNYCH

w Łomży

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA SPRZEDAZ

samochodu Fiat 126P, rok produkcji 1983,
cena wywoławcza — 2 750 000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 18 stycznia 1990 r. o godz. 9.00.

Samochód można oglądać w przeddzień przetargu.

Wadium w wysokości 10 proc. należy wpłacić do kasy RDP, najpóźniej w dniu przetargu. K-658

OGŁOSZENIA



pismo PZPR

20 grudnia ok. godz. 16.00
 asu na postoju taxi w Wyso-
 Ednem Maz. dwóch młodych
 20-25 lat,
 170-175 cm, ubrani
 szare lub szaroniebieskie
 dżinsowe, włosy
 czyste, czesane do tyłu,
 "na jeża") zamówiło
 do wsi Osipy (2,5 km
 zystości miasta). Wsiadli do fiata
 kroś, nr rej. LOY 4709.
 j Now. Osipach powiedzieli kie-
 pracowcy, żeby jechał do Ka-
 nala pianek. Mniej więcej 1,5
 asu, w pobliżu lasu,
 asażer siedzący z tyłu
 any zacył taksówkarza za-
 na tydzie. Noga kierowcy zsu-
 rześciła się z pedału gazu, sa-
 chód stanął. Wtedy dru-
 y diec z młodzieńców wysiadł
 niera fiata, przebiegł na drugą
 rone i przy pomocy ko-
 gi zaczął ciągnąć opiera-
 ego się mężczyznę w
 rone lasu. Tam napastni-
 dali upust swej energii,
 jąc i kopiąc taksówkarza
 dzie popadnie. Następnie
 brali mu portfel (zawie-
 m. in. 40 tys. zł i 10
 arów USA) i zostawili
 eprytomnego. Kiedy się
 knał, w pobliżu nie było
 z nikogo. Również samo-
 udu. Bardzo poturbowa-
 r, dowlókl się jakos do
 budowań. Dzięki pomocy
 u Kar. gospodarza o 17.10 udało
 i mu powiadomić o zda-
 eniu RUSW w Wysokim
 az. Zarządzono blokadę
 dz. Bezskutecznie. Do-
 ało podjęcie trwa.

Posterunek MO w Raj-
 rodzie powiadomiony zo-
 ał o włamaniu do sklepu
 żywcze w Orzechówce.
 leznani sprawcy, ukre-
 wszy uprzednio dwie
 łożki od kraty na zaple-
 u, weszli do pomieszczeń
 ajd — według wyjaśnień
 depowej — zabrali 1,5
 n zł, które ona schowała
 śmietniczce znajdującej
 e w łazience oraz 6 pa-
 ek kawy, 6 kilogramów
 ieków czekoladowych i
 lka paczek kakao. Pod-
 as oględzin zaplecza i
 lepu pod papierowymi
 orkami znaleziono karto-
 k z 829 tys. zł. Obecna
 zy tym sklepowa nie po-
 ała wyjaśnić, skąd się
 m one wzięły. Natomiast
 8 tys. zł, które leżały
 kartoniku pod ladą, wg
 lepowej pochodziły ze
 rzedaczy cukru.

Z Komendy Chorałwi
 HP w Łomży zginał te-
 wienstwor i radiomagnetofon.
 ch), wszystko wskazuje na to,
 stało się to w środku
 pia, kiedy w Komendzie
 dwaj pełni byli jej pracownicy.
 arza: jest to już czwarta z kolei
 Władysław, jaka — w stosun-
 ropoz. w krótkim czasie —
 do W. oprze-
 stanow-
 nynał
 zmowa

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny,
 Wiesław Janicki, Joanna Gospodarczyk, Maria Kaczyńska — sekre-
 tarz redakcji, Danuta Mystkowska, Alicja Niedoźwiecka, Stefan Ostro-
 wski — zastępca red. nac., Gabriela Szczesna, Władysław Tocki,
 Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski. Fotoreporter: Ga-
 bor Lörczy. Redaktor graf.: Stanisław Tomaszek.
 STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Bolesław
 Deptuła, Adam Dobroński, Stanisław Kędzielawski, Wiesław
 Kozłowski, Leszek Kocoń, Grażyna Kulesza-Szypulska, Piotr Kun-
 cewicz, Jan Oniszcuk, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J.
 Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wiesław Wen-
 derlich, Alicja Zagórska.

KONTAKTY
 pismo PZPR

przypadła się w tej in-
 stytucji.

Do idącej ul. Buczka
 w Łomży Beaty K. pod-
 szedł nieznany osobnik i
 grożąc nożem zabrał jej to-
 rebkę z 40 tys. zł oraz ko-
 smetykami. Wkrótce na-
 pastnik został ujęty. Oka-
 zał się nim Tadeusz R.,
 czasowo przebywający w
 Łomży na przepustce z za-
 kładu karnego.

Z KRONIK MO

Pod nieobecność domow-
 ników do mieszkania Józefa
 L. z Grajewa dostali się,
 wypchnąwszy drzwi balko-
 na.



nowe, włamywacze. Po
 spenetrowaniu pomieszczeń
 zabrali 5 złotych obrączek,
 18 butelek alkoholu, 4
 paczki kawy, 2 budziki i
 sztuczną biżuterię.

Radio „Safari 5” oraz ra-
 dioodtwórca „Alpina” z
 kompletem głośników i
 trzema kasetami magneto-
 fonowymi — to łup zło-
 dzieja, który włamał się do
 poloneza i fiata 125p, par-
 kujących przy ul. Nowo-
 grodzkiej w Łomży.

Z parkingu przy kościele
 w Rajgrodzie skradziono
 ciągnik Ursus C-360 (nr
 rej. SUH 0999) rolnika Ta-
 deusza M. z Barszczy (gm.
 Bargłów, woj. suwalskie).

Sprzed bloku przy ul.
 Wojska Polskiego w Kolnie
 zniknął fiat 126p, nr rej.
 LMA 2894.

Natomiast z „malucha”
 Edmunda L. z Grajewa
 ktoś odwrócił i zabrał dwa
 koła.

Z 4 „maluchów” parku-
 jących przy ul. Kasztelań-
 skiej w Łomży złodzieje
 ukradli szyby przednie. Są-
 dząc po rozmiarach „opera-
 cji”, realizowali jakieś
 większe zamówienie.

Kierujący fiatem 126p
 Leonard Z. z Krynicy Mor-
 skiej nie zastosował się do
 znaku drogowego „ustąp
 pierwszeństwa przejazdu” i
 na skrzyżowaniu ulic Woj-
 ska Polskiego i Sikorskiego
 w Łomży zajechał drogę
 polonezowi powodując zde-
 rzenie. Pasażerka poloneza,

Mariola Ch., doznała roz-
 cięcia lewego łuku brwi-
 wego i po założeniu opa-
 trunku mogła udać się do
 domu. Badanie urzędze-
 niem „Alkomat” wykazało,
 że obaj kierowcy byli
 trzeźwi.

Funkcjonariusze poste-
 runku MO w Szczuczynie
 zatrzymali poszukiwanego
 listem gończym Stanisława
 Z., a prokurator rejonowy
 w Grajewie wydał nakaz
 tymczasowego aresztowa-
 nia. Stanisław Z. podej-
 rzany jest o to, że
 w dniach 27-29 lipca oraz
 1 sierpnia br. włamywał się
 do stodoły Zenona R. w
 Szczuczynie, skąd zabrał
 silnik elektryczny, 10 me-
 trów kabla elektrycznego
 oraz 3 paski klinowe.

INFORMACJE KULTURALNE

Na Wojewódzki Prze-
 gląd Teatrów Wiejskich za-
 prasza 13 i 14 stycznia do
 swojej sali widowiskowej
 Wojewódzki Dom Kultury.
 W programie spektakle te-
 atrów obrzędowych i ze-
 społów kołędniczych z na-
 szego województwa. 13
 stycznia o godz. 15.00 wy-
 stąpi gościnnie zespół stu-
 dencki z Ukrainy.

Jubileusz X-lecia ob-
 chodził łomżyński Miejski
 Dom Kultury — Dom Śro-
 dowisk Twórczych. Z tej

okazji spotkali się ludzie,
 którzy stworzyli tę placów-
 kę i wiernie kibicowali jej
 działalności. Ma ona na
 swoim koncie kilka uda-
 nych przedsięwzięć kultu-
 ralnych, m. in. Łomżyńskie
 Targi Jazzowe. Władze
 miasta skierowały pod jej
 adresem wiele życzeń słów.
 Niestety, dziś
 MDK—DST boryka się z
 poważnymi kłopotami lo-
 kalowymi. Miejsmy nadzie-
 je, że nie doprowadzą one
 do zamknięcia placówki.

KINA

„RELAX” Grajewa: 11—
 14.01 — „Telepasja”, USA
 od 1. 15; 15—17.01 —
 „Świadek mimo woli”, USA
 od 1. 18.

„WRZOS” Kolno: 12—15.
 01. — „W imię przyjaźni”,
 franc. od 1. 18; 17—18.01 —
 „Szkoda — że cię tu nie
 ma”, ang. od 1. 15.

„KADR-WDK” Łomża:
 12—15.01 — „Osaczona”,
 USA od 1. 15; 16—19.01 —
 „Dom gry”, USA od 1. 18.

„MILLENIUM” Łomża:
 16—18.01 — „Ostatni prom”,
 pol. od 1. 15.

„WARS” Wysokie Mazo-
 wieckie: 12—14.01 — „Mo-
 na Lisa”, ang. od 1. 18;
 16—18.01 — „Interkosmos”,
 USA od 1. 12.

„KOSMOS” Zambrów:
 11—13.01 — „Rambo I”,
 USA od 1. 15; 14—18.01 —
 „Fatalne zauroczenia”, USA
 od 1. 18.

„SHIBAS” Spółka z o.o.

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- Głównego Księgowego
 — wymagane wykształcenie wyższe
 lub średnie.
- Sekretarke
 — wymagana biegła znajomość ję-
 zyka angielskiego.
- Spawaczy
- Ślusarzy
- Tokarzy
- Frezerów
- Elektryków

WARUNKI PŁACOWE BARDZO DOBRE.

Poszukujemy mieszkania 3-pokojowego
 umeblowanego z telefonem w Łomży.

Informacji udziela oraz oczekuje pro-
 pozycji Zarząd Spółki „SHIBAS” Łomża,
 ul. 22 Lipca 23b (II piętro), tel. 34-51
 lub 34-52. K-02

Wyrazy głębokiego współczucia
 Kol. LEOKADII KOWALCZYK

z powodu śmierci
 M A T K I
 składają:

Zarząd i współpracownicy
 WSOP w Łomży

ADRES REDAKCJI: Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża. Tele-
 fony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastęp-
 ca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji), 34-95 (administracja).
 Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie
 Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz, 15-093 Bia-
 lystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, War-
 szawa ul. Marszałkowska 3/5. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam
 i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7,
 tel. 42-43, oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za
 treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Zam. 2608. F-74

14 stycznia 1990

KONTAKTY



Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

Hi-hi-hit

A WIĘC TAK: TY WALISZ PROSTO DO MIĘDZYNARODOWEGO FUNDUSZU WALUTOWEGO, ON DO BANKU ŚWIATOWEGO, A JADĄ KLUBU PARYSKIEGO



-BYLIŚMY W DZIESIĄTKĘ NAJWIEKSZYCH POTĘG GOSPODARCZYCH ŚWIATA, I POPATRZCIE DO CZEGO TEN MAZOWIECKI DOPROWADZIŁ



MÓWICIE, ŻE JAPONCZYCY CHCA KUPIĆ OD NAS LICENCJĘ NA REFORME GOSPODARCZĄ...



Choć konkurs o nagrodę Tynfa już się zakończył; trwał wystarczająco długo, by przyzwyczajenie pozostało. Toteż nadal będziemy śledzić publikowane w polskiej prasie potyczki rysoowników z rzeczywistością. I, oczywiście, te cenniejsze prezentować także naszym Czytelnikom. Życzymy dobrej zabawy z hi-hi-hitem!

„Gazeta Wyborcza” („Świąteczna”) postuluje: „Zaciągnięte długi spłacić „Kapitałem” Karola Marksa”.

Którym rozdziałem? Tym o wartości dodanej, czy o tym o wyzysku?

W „Konfrontacjach” głos ostatnio zabrała szefowa Polskiego Stowarzyszenia Feministycznego, Bożena Umińska: „Nasz kraj jest dziewiczym terenem, jeśli chodzi o świadomość feministyczną”.

Nikt jej nie chciał zdeflorować? Tej świadomości, oczywiście.

„Rzeczpospolita”: „Polska droga ku demokracji i dobrobytowi może przynieść pełny sukces tylko w przyjaznym otoczeniu. Dlatego z sympatią i aprobatą obserwujemy wydarzenia w Czechosłowacji i NRD”.

Wszystkie? Autor albo nie był ostatnio w tych krajach, albo przez pomył-

kę sprzedano mu jednak suchą bułę.

Ppik Wiesław Górnicki wspomina w „Polityce” 13 grudnia 1981: „Za dużo wiem. W ogóle za dużo



wiem o ludziach, mechanizmach i grach politycznych tamtych miesięcy. Dlatego nigdy już nie mógłbym wrócić do dziennikarstwa”.

Pułkownik, wasz pogląd jest słuszny. Im dzienni-

KOZIOROŻEC (22 XII—20 I): Zdrowie dobre, ale samopoczucie nie najlepsze niestety. Jesteś przemęczony, co odbija się niezbyt korzystnie na Twojej pracy, a także na stosunkach w domu. Pieniądzy nie masz, ale to żadna sensacja. Możesz zagrać w Totka. Postaw na 16.

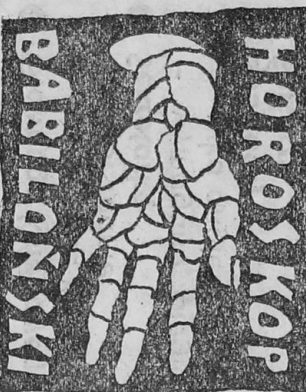
WODNIK (21 I—20 II): Dobry tydzień, ale możesz go zmarnować, jeśli w porę nie dostrzeżesz szansy. Rozglądaj się więc pilnie i nie przepuść okazji. Sprawy serca w rozkwicie, nowa znajomość przyniesie Ci sporo emocji. Zdrowie w normie, finanse także sobie. Dobry kolor — czerwony.

RYBY (21 II—20 III): Chmury na horyzoncie! Tylko od Ciebie zależy, czy nadciągną one i wyrządzą spore szkody. Pilnuj się w tym tygodniu, nie rób niczego, zanim dobrze się nie zastanowisz. Uważaj na lewą stronę ciała! Noś przy sobie srebrny przedmiot.

BARAN (21 III—20 IV): W pracy spore emocje wynikające z nie kontrolowanej przez Ciebie serii wydarzeń niezbyt pomyślnych i rozsądnych. W domu cisza, ale chwilowa. Sprawy serca na kieszonkowej drodze. Zdrowie także sobie. Zyciwyli Wodnik, strzeż się Skorpiona.

BYK (21 IV—21 V): Koniec serii niepowodzeń. Tydzień będzie miał całkiem dobry, jeśli nie liczyć kilku drobnych. Zdrowie w normie, niewykluczone miłe spotkanie z bliską Ci osobą. Finanse mogą się polepszyć, o ile w porę wykorzystasz moment. Przyjany Baran, dobry kolor — niebieski.

BLIŹNIĘTA (22 X—21 VI): Niespodziewany obrót sprawy przysporzy Ci kłopotów w pracy. Szukaj pomocy w najbliższym otoczeniu, dobrze się rozglądaj! W domu jakieś zdarzenie wytrąci życie ze zwyk-



go toku. Sprawy sercowe na zwykłym poziomie, drobne finansowe kłopoty. Noś przy sobie przedmiot z miedzi.

RAK (22 VI—22 VII): Ważne uroczystości rodzinne połączone ze sporymi wydatkami. W pracy poważne zmiany, być może czeka Cię awans. W sprawach serca musisz wykaazać więcej cierpliwości, w przeciwnym wypadku przegrasz. Zdrowie niezbyt dobre, ostatnio trochę je zaniedbałeś.

LEW (23 VII—22 VIII): Okres szary, niezbyt ciekawy. Dni bez specjalnych wydarzeń, ra-

karz mniej wie, tym lepiej dla dziennikarskiej sztuki.

Z listów do „Trybuny Ludu”: Uważam, że przede wszystkim opozycja w różnych formach i rozmiarach dążąca do zmiany systemu politycznego w Polsce doprowadziła (gospodarkę — dop. red.) do stanu, w jakim się znajduje”.

„Przesyłam redakcji „Trybuny Ludu” wyrazy najwyższego szacunku za dochowanie wierności ideom socjalizmu. Słowa uznania redaktorom i publicystom za śmiałe głoszenie prawdy o sprzecznej z interesami ludzi pracy polityce „Solidarności”.

No i wreszcie wiemy, kto wszystkiemu zawinił.

Dowcip tygodnia:

— Dlaczego w krajach realnego socjalizmu niemożliwy jest system wielopartyjny?

— Bo takich krajów nie stać na utrzymanie nawet jednej partii.

czaj nudne i monotonne. Z jednym wyjątkiem — poznasz kogoś, kto w przyszłości będzie dla Ciebie kimś bardzo ważnym. Finanse w normie, przyjaźny Rak. Strzeż się Barana!

PANNA (23 VIII—22 IX): Nowe zadania w pracy, przetwarzające Twoje możliwości. Musisz zorganizować się w sposób maksymalny, inaczej przepadniesz z kretesem. W domu też nie najlepszy okres. Postaraj się załagodzić zadręczenie całkiem przecież niepotrzebne. Zdrowie kwitujące, finanse także sobie, bez szans w najbliższym czasie na poprawę.

WAGA (23 IX—22 X): Roznoś Ci energia i chęć działania. Działaj więc, na co czekasz? Podaj rękę komuś, z kim od dłuższego czasu jesteś na stopie prawie wojennej. Koniecznie zagraj w którąś z gier liczbowych. Stawiaj na 20. Dobry kolor — zieleni.

SKORPION (23 X—22 XI): Nie należysz do ludzi najłatwiejszych, ale w tym tygodniu przejdiesz siebie. Jeszcze jest czas, jeszcze się zreflektuj! W domu spore kłopoty, związane z przypadkowymi zdarzeniami. Zdrowie na szczęście dobre, chociaż możesz mieć pewne kłopoty z zębami.

STRZELEC (23 XI—21 XII): Wyteżona praca przyniesie wreszcie rezultaty, także finansowe. Jednak zdrowie nie najlepsze, zadbaj o nie i to właśnie w tym tygodniu. W domu spokój, sprawy sercowe w normie. Zyciwyli Wodnik, wystrzegaj się Skorpiona, dobry kolor — fioletowy.

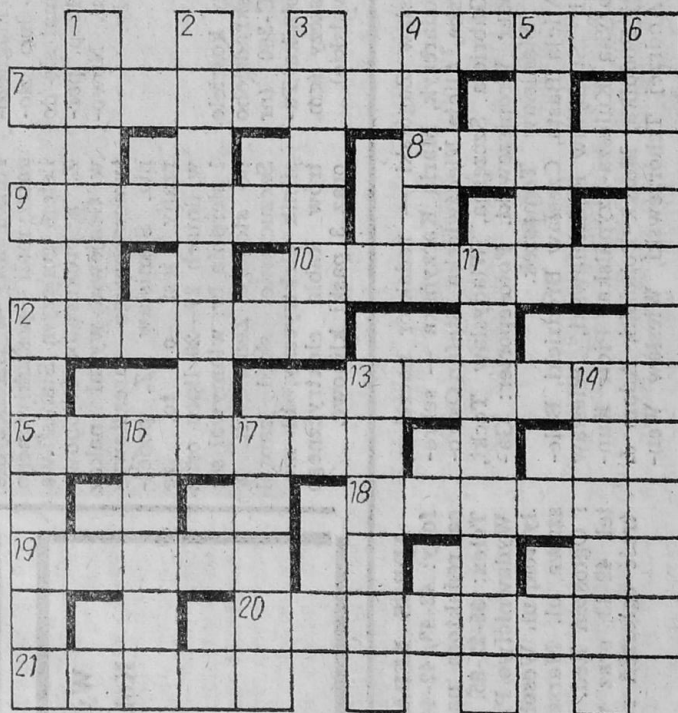
POUCZENIE

Rzeczą najważniejszą jest doprowadzenie do pełnej wymienialności ludzkiej pracy na złotówki.
GRZEGORZ MIECUGOW



NAGRODY

Żelazko
plecak
książki



POZIOMO: 4) część pociągu, 7) zajęcie trampa, 8) czeski ciągnik, 9) sól kwasu azotowego, 10) żołnierski sklep, 12) sytuacja bez wyjścia, 13) dziennikarski ptak, 15) budowlana lub pracownicza, 18) pracowity owad, 19) rezerwa, 20) sztywne czapka z daszkiem, 21) antonim hałasu.

PIONOWO: 1) arbiter, 2) celtycka nazwa Anglii, 3) zakaźna choroba dziecięca, 4) ozdobne naczynie do kwiatów, 5) piłkarskie skarpety, 6) jedno z podstawowych pojęć religii i

filozofii indyjskiej, 11) znajduje się wewnątrz gałki ocznej przed soczewką, 12) myśliciel, filozof, 13) but męski z krótką cholewką, 14) znany bokser polski, były mistrz Europy, 16) element taktyki w brydżu, 17) część naboju lub na rybce. (HCL)

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadesłały prawidłowe rozwiązanie (opatrzone kuponem), rozlosujemy nagrody ufundowane przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”.

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 50

POZIOMO: guzik, styczeń, ryza, zaspą, Akropol, mors, brona, robak, radio, kwacz, środa, biel, Caracas, Itaka, stan, kołatka, alasz. **PIONOWO:** grzybek, zastona, kramarz, „Szaradzi-sta”, taks, czoło, epoka, roślina, blokada, krajacz, wiano, cha-ła, Bask.

Nagrody wylosowali: Stanisław Chmielewski z Nowogrodu (plecak), Krystyna Kania z Grajewa (książkę), Romuald Krogulecki z Bolesławca (książkę), Grażyna Łosińska z Wałbrzycha (książkę) i Kazimiera Zalewska z Wysokiego Mazowieckiego (wazon).

KONTAKTY

14 stycznia 1990